

PRZEWODNIK KATOLICKI



Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Redaktor naczelny:
X. JOZEF KŁOS.
Poznań — Dominikański

Telef.: Redakcyi 994. — Ekspedycyi 613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 50 fen.,
z odnośnieniem do domu 65 fen., ze »Słowem Bożem« 15 fen. więcej.
»Przewodnik katolicki« jest zapisany jako »Przewodnik katolicki«
Ausgabe A, ze »Słowem Bożem« jako »Przewodnik kat.« Ausgabe B.

Ogłoszenia przyjmuje ekspedycja:

Św. Marcin nr. 69.

Cena za 1 rzadek drobnego druku 30 fen.

Ojciec św. Pius X udzielił dnia 22 kwietnia 1904 roku błogosławieństwa apostołskiego S. p. X. Arcybiskupowi Stabilewskiemu jako założycielowi »Przewodnika«, głównemu redaktorowi, współpracownikom i wszystkim czytelnikom »Przewodnika katol.«

Rok XIV.

Poznań, dnia 26-go kwietnia 1908.

Nr. 17.

Do zmartwychwstającej wiosny.

Ty, co jaśniejiesz przecudnemi wdzięki,
Posłanko niebios z wszechmocnego łona,
Co z dawcy piękna, przybywasz nam ręki,
W brylanty Boskich światel ustrojona.

Boskich promieni, królowo nadobna,
Mająca odblask raju niebieskiego,
W urok przyrody dziewiczej ozdoba,
Tętnąca miłością życia anielskiego.

W szacie z błękitów, zdobnej wonnym kwiatem,
Z pogodnem, cichem, natchnionem obliczem?
Porannej zorzy odziana szkarłatem,
Ożywasz serca śpiewem tajemniczym.

Zuów zawitałaś, aby w ziemi łonie,
Nowego życia wzbudzić odblask Boży,
Którego żądzą duch ludzkości płonie,
Pragnący świtu — zmartwychwstania zorzy.

O jakaś piękna, wiosno, w swej ozdobie,
Gdy w harmonijnych wdziękach twojej piękności,
W twoich porankach, dniach i nocej dobie
Słyszę anielską pieśń Boskiej miłości.

Gdy ożywiona w miłych twoich technieniach
Ludzkość obchodzi święto Zmartwychwstania,
W świętej miłości w uroczystych pieniach
Czerpie swą siłę z niemocy powstania.

I w nocej ciszy milej, uroczystej,
Gdy tęskny wzrok mój wzniosę ku błękitom,
Słucham niewinnych duchów pieśni czystej,
Dążąc w przestrzeń ku niebiosów szczytom.

I tak przed tronem Najwyższej Mądrości
Z wieżów tej ziemi głowę swą podnoszę,
Do Wszechmocnego z niezmierniej nicości
Swoją poufały śpiew serca zanoszę.

I tak wsluchany w archanielskie pienia,
Niebios i ziemi melodyjne dźwięki,
Już w nieśmiertelność wierzę mego istnienia
I w wieczną wiosnę z Wszechmocnego ręki.

Ty, Przedwiecznego Najwyższy Kapłanie,
Coś spełnił za nas ofiarę krzyżową —
I świat ożywił przez Twe Zmartwychwstanie,
Wzbudź w ludzkiej duszy siłę życia nową.

Niech żyjem w Ducha Twojego rozkwicie,
Potężny Wodzu ludzkości i Panie!
Gdy gwiazdy wiary gasną na błękitach,
Niech się powtórzy Twoje Zmartwychwstanie.

Kazimierz Kieliszek.

Nabożeństwo majowe.

Stopniały lody, z ziemi wyrasta trawa, na drzewach ukazują się pączki, i niedługo przyodzieje się ziemia w piękny kobierzec utkany z bujnej zieleni i pięknych kwiatów, chcąc należycie uczcić najpiękniejszy z wszystkich miesięcy, kwiecisty i wonny maj.

Tak jak maj wśród wszystkich miesięcy jest najmiłszy, najpiękniejszy, tak też Najświętsza Maryja Panna swoją pięknnością przewyższa wszystkie stworzenia. Do niej też odnoszą się słowa Psalmisty: »Stała królowa w ubiorze złocistym otoczona rozmaitością. Rozlała się wdzięczność po ustach twoich.« Nic więc dziwnego, że miesiąc maj poświęcamy Pannie przesł-

cznej, że w tym miesiącu zbieramy się około jej ołtarzy, przyozdobionych w piękne kwiaty, na nabożeństwo.

Nabożeństwo majowe zostało zaprowadzone w połowie ośmnastego wieku w Rzymie. Pierwszy, który powziął myśl pobożną odprawiania nabożeństwa majowego był O. Lalomia. Ojciec św. Pius VII potwierdził je uroczystie i nadał 300 dni odpustu na każdy dzień maja tym wszystkim, którzy przez ten miesiąc prywatnie lub publicznie oddają szczególniejszą część N. P. Maryi przez dobre uczynki, modlitwy i wypełnianie enót chrześcijańskich, a raz na miesiąc udzielił zupełnego odpustu w tym dniu, w którym po spowiedzi i komunii św. pomodlą się na intencję Ojca św. Odpusty te można ofiarować za dusze zmarłych. Z Rzymu rozpowszechniło się nabożeństwo majowe po całym świecie, i dzisiaj niema już kraju, gdzieby ono nieznane było.

I w naszych kościołach za dni kilka głos dzwonów, płynący po wonnych falach wiosennego powietrza, będzie nas zapraszał na nabożeństwo majowe. O tedy każdy, kto może, niech się garnie ochotczo do stóp Maryi, do tronu Królowej Polskiej. Jeżeli komu, to nam mianowicie przystoi, czcić i uwielbiać Najśw. Maryą Pannę, która ojcom naszym królowała ku ich sławie, dając im pomoc, wytrwałość i męstwo, zwycięstwo w walce z wrogami ojczyzny naszej. Ona i nas nie opuści w ciężkiej niedoli.

Choć Bóg nas karze różgą surowości, nie traćmy otuchy i nadziei w lepszą przyszłość, ale udawajmy się do Maryi, bo „kiedy ojciec rozgniewany siecze, szczęśliwy, kto się do Matki uciecze.” Wśród burz i w pośród ciemności, które nas otaczają, Najświętsza Dziewica niech nam świeci jako gwiazdą swą macierzyńską dobrocią.

Otaczajmy przeto w czasie nabożeństwa majowego czecią i modlitwą ołtarze Maryi, błagajmy jej miłosierdzia, jej litości dla nas, dla naszych rodzin i dla naszego nieszczęśliwego społeczeństwa. Z pokorą i ufnością wołajmy do niej: Pocieszycielko utrapionych, módl się za nami!

Jak się obchodzić z chorymi.

Zdrowie jest skarbem nieocenionym, więcej wartym, aniżeli majątek, godności i wszelkie inne dobra doczesne. Szczęśliwy, kogo Bóg obdarzył czerstwem zdrowiem, bo mu życie płynie w szczęściu i weselu. Niejeden nie potrafi należycie ocenić tego wielkiego dobrodziejstwa i nie szanuje swojego zdrowia, narażając się lekkomyślnie, bez potrzeby na jego utratę. Dopiero, kiedy się ciężkiej choroby nabawi, nauczy się je wysoko cenić. Dla tego to pisze nasz poeta słusznie:

Szlachetne zdrowie,
Nikt się nie dowie,
Jako smakuje,
Aż się zepsuje.

— Atoli mało między nami takich, którzy cieszą się trwałem i czerstwem zdrowiem. Większa część ludzi przechodzi często w życiu rozmaite, a nieraz i ciężkie choroby. Już to grzech pierworodny ściągnął na cały rodzaj ludzki jako karę i pomstę Bożą choroby, i tej kary każdy niemal przeciętny człowiek jako pokuty za swoje grzechy zakosztować musi.

Gdy tedy zajdzie w rodzinie naszej wypadek ciężkiej, obłożnej choroby, ważną jest rzeczą wiedzieć, jak się z chorymi obchodzić trzeba. Nie mam tu zamiaru podawać recepty na poszczególne choroby, gdyż jest to rzeczą lekarza, którego w poważniejszej cho-

robie koniecznie przywołać należy; pragnę tylko podać kilka cennych rad i wskazówek odnoszących się do pielęgnowania obłożnie chorych.

Nie każdemu dana jest umiejętność obchodzenia się z chorymi. Mają ją tylko ci, którzy z zawodu tem się trudnią, a więc przede wszystkim siostry miłosierdzia, braciszku zakonnicy, pielęgniarki i pielęgniarki pracujący w lazaretach i zakładach miłosiernych, słowem ci wszyscy, którzy już często w życiu z chorymi mieli do czynienia. Nie zawsze można po moc takich osób uzyskać, i dla tego częstokroć trudny urząd pielęgnowania chorego jego domownikom przypada w udziale. Z natury rzeczy nadaje się do tego urzędu najwięcej kobieta, w której serce Bóg delikatność i słodycz w obęściu z innymi włożył, która w życiu wszędzie goić i leczyć powinna, a której pieczołowita ręka przy łożu chorego cuda zdziałać może.

Pierwszą regułą dla pielęgniarek jest anielska cierpliwość.

Chory zazwyczaj jest zdenerwowany, a więc kapryśny. Najmniejszy hałas w izbie go drażni; przebiega w potrawach, raz żąda tej, drugi raz innej, nie chce brać lekarstwa w przepisanych przez lekarza godzinach i t. d., słowem co chwila objawia jakieś niezadowolenie.

Pielęgniarka nie powinna się zrażać kaprysami chorego, lecz powinna cierpliwie wypełniać wszystkie jego rozkazy. Nie wszystkie swoje życzenia zdoła chory objawić; niejedno nie umie wypowiedzieć, zwłaszcza jeżeli jest bardzo osłabiony. Zadaniem więc pielęgniarki jest odgadywanie wszelkich życzeń nie wyjawionych i spełnianie tychże. Kto był już obłożnie chorym, wie, jak błogie jest uczucie zadowolenia, gdy się widzi, jak otoczenie spełnia wszystkie życzenia, jak się stara choremu dogodzić. Spełniający mu drobne posługi wydaje się mu aniołem miłosierdzia i obowiązuje go do niezmierniej wdzięczności. W jego otoczeniu czuje się chory tak bezpiecznym, jak dziecko na łonie matki, i dla tego pod jego opiekunictwem skrzydłami spokojnie zasypia.

Z cierpliwością idzie łagodność w parze.

Należy więc unikać wszelkiej ostrości w mowie wszelkiej szorstkości i grubiaństwa. Kaprysy chorego trzeba znosić spokojnie, na objawy niecierpliwości lub gniewu odpowiadać milczeniem, i nie robić mu żadnych przykrych wymówek. Skoro między chorym a jego otoczeniem panuje zupełna harmonia, natenczas dzieło rekonwalescencji czyli powrotu do zdrowia postępuje rażno naprzód. Powoli zacznie pielęgniarka wywierać na chorego dobroczynny wpływ, tak że tenże wszelkie jej życzenia posłusznie spełniać będzie. Zatem nie będzie już stawiał oporu przy zażywaniu lekarstwa, choćby ono najgorszem było, ani przy przestrzeganiu środków i przepisów do zdrowia prowadzących.

Nie mniej należy choremu dodawać otuchy i nadziei.

Choroba ciała przygnębia umysł człowieka; chory staje się małodusznym i nieufnym. Z miny lekarza i otoczenia pragnie wyczytać los swój, wiedząc z doświadczenia, że przed człowiekiem chorym prawdę się tai. Dla tego należy w jego obecności unikać szeptania, cichej rozmowy. — półgłosem, — bo słysząc takową, chory podejrzewa, że o nim mowa. Jeżeli jest w niebezpieczeństwie życia, a w razie śmierci pozostawia majątek, byłoby wielką niedelikatnością prowadzić przy jego łożu rozmowy o podziale majątku, o kosztach pogrzebu i t. d. Jakże przykrą rzeczą musi być dla chorego słyszeć, jak się jego spadkobiercy jeszcze za życia jego kłócą o majątek, o grunta i t. d.! A jest to niestety nie rzadki wypadek.

Rzeczą pielęgniarki tedy będzie oddalać od chorego takie otoczenie, łagodzić spory pozostające

krotnych, wogóle być aniołem pokoju. Natomiast wlewać będzie w serce chorego nadzieję i starać się będzie zachować mu niezamącony spokój. Choćby widziała, że chory nie ma wiele widoków do życia, trzeba go uspokajać. Spokój bowiem i nadzieja są głównymi czynnikami, które ułatwiają powrót do zdrowia, ponieważ pobudzają apetyt i sen i regulują krążenie krwi.

Należy dalej unikać wszystkiego tego, czemby chorego podrażnić można. — A zatem ukrywać przed nim wszelkie wiadomości nieprzyjemne, o stracie majątkowej, o zgonie krewnych lub znajomych, o wyniku niekorzystnym procesów, o sporach sąsiedzkich i t. p. Również nie należy mu opowiadać brukowych wiadomości, o skandalach zaszłych we familii lub we wsi, o klótniach służby lub dzieci i t. d.

Jako anioł miłosierdzia winna pielęgniarka nie tylko starać się o ciało chorego, a więc o powrót do zdrowia, ale nadto przede wszystkim o dobro duszy jego.

Trudniej goić rany duszy aniżeli ciała, a przecież dusza więcej warta. — Należy tedy wlewać w serce chorego słowa pociechy wskazywaniem na Boską miłość i miłosierdzie i nauczyć go godzić się z wolą Bożą. Krzyż i święte znamiona Zbawiciela będą dla niego najlepszym nauczycielem; niechaj cierpienia swoje ofiaruje za pokutę za grzechy swoje w niezłomnej nadziei, że Bóg je wszystkie policzy i sowitą zapłatę mu za to w niebie gotuje.

Tak powinna pielęgniarka dodawać mu otuchy i odwagi, co mu znaczną ulgę przyniesie. Jeżeli śmierć jest nieunikniona, trzeba chorego powoli na nią przygotować i zachęcić do przyjęcia ostatnich Sakramentów świętych.

Trudne, ale wdzięczne zadanie spełnia pielęgniarka, jeżeli chory o spowiedzi i pojednaniu się z Bogiem słuchać nie chce. Wtedy powinna wszelkimi sposobami użyć, aby go do żalu za grzechy nakłonić. Niechaj tedy przypomni mu przypowieść ewangeliczną o synu marnotrawnym, o nieprzebranym miłosierdziu Bożem, niechaj mu przypomni łotrą na krzyżu za grzechy żałującego, wskaże na nawróconych grzeszników i niechaj modli się z nim i za niego! W każdym razie, choćby wbrew woli chorego, niechaj pośle po księdza! Na łożu śmiertelnem nieraz cuda nawrócenia się dzieją, i czego nie dokáže pobożna niewiasta, nieraz kapłan z łaską i pomocą Bożą dokona. Ona zaś sama niechaj nie ustaje w modlitwie, a może będzie miała to zadowolnienie, że wyratowała jedną duszę z paszczy lwa piekielnego, a przez to samo — jak zapewnia Boski Zbawiciel — swoją duszę zbawiła.

Trudnem jest zadanie umiejętnego pielęgnowania obłożnie chorych, ale za to obfite w uczynki miłosierdzia i zdobne w zasługi. Czem siostra zakonna w lazarecie jest u łoża chorego, tem może być każda cnotliwa niewiasta w domu swoim, a i na niej spełni się obietnica Chrystusa Pana: »Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.«

Idzie wiosna młoda.

Zwolna, cicho, ale z każdym dzionkiem bardziej świat zbudzony wyzłaca się słońkiem, z lazurowych niebios jaśnieje pogoda. Uderzyła pora: Idzie wiosna młoda.

Idzie wiosna młoda, jeszcze tak nieśmiała, na jej liczku ślicznem świt różany pała, żadna jej po drodze nie wstrzyma przeszkoda, z czarodziejską mocą idzie wiosna młoda.

I zła jedza, zima, mruży i przeklina; czas jej stać uciekać, wybiła godzina, próżno się szamoco, lądów tak jej szkoda! Daremne wysiłki; idzie wiosna młoda.

Powiało naokół świeżością i wonią, za niedługo chwilę skowronki zadzwonią, zmartwychwstanie znowu natury uroda, tęcza ją osnuje: Idzie wiosna młoda.

Pachnie czarna gleba, pługiem pokrajana, zeicha się odzywa piosenka wiosniarska, z lodów wyzwolona szumi rzeczna woda — wdzięcznie uśmiechnięta idzie wiosna młoda.

Kędy jeno stąpi — kwiat wyrasta świeży; kędy jeno spojrzy, tam piosenka bieży, i serce podniesie, i otuchy doda — królewna się zbliża: Idzie wiosna młoda.

Jakby czarem, znika smutne zniechęcenie, jaśniej dawnej wiary świecą się promienie, wstępuje do duszy harmonia i zgoda — bólów koicielka, wiosna idzie młoda.

O, niechaj się świecą twoje pierwsze kroki! Niech zapalą słońce i rozpędzą mroki! Na ziemi i niebie niech wskrzesze pogoda!... Z uśmiechem zwycięskim idzie wiosna młoda.

Z napoleońskich wojen.

Było to w Hiszpanii w r. 1808. Cesarz Napoleon, idąc na Benewent, na pomoc generałowi Lefewre, który zapuścił się za śmiało i dostał się między przeważające siły angielskie, przemaszerował nad Eslę. Rzeka była wezbrana, a łodzie, z którychby most złożyć można, nie znalazły się na miejscu, ale były coś o milę dalej.

Cesarz posłał po nie młodego kapitana Polaka, który pełnił przy nim służbę oficera ordynansa, kazał mu wziąć z sobą kilkadziesiąt woltżerów gwardyi.

Kapitan ruszył a przybywszy na miejsce, przekonał się, że Hiszpanie łodzie zabrali i na drugą stronę rzeki przeciągnęli. Straż, złożona z mocnego oddziału piechoty, pewna, że się przez wodę nikt nie dostanie, spoczywała sobie wśród domów w małym oddaleniu.

Co było robić?

— Kto umie pływać? — zapytał oficer.

Zgłosiło się 12 ludzi.

— Rozebrać się, karabiny kolbą do góry na plecy, ładunki zabrać w czapkę i za mną!

Sam zatrzymawszy z ubrania tylko stosowany kapelusz, z szabłą w ręku puścił się w wodę. Reszta oddziału czekała ukryta przy brzegu.

Dopłynęli szczęśliwie, skoczyli do łodzi i szybko odwiązywać od pali, a wiązać ze sobą zaczęli.

Hiszpanie spostrzegli się i wśród strzałów biegli ku nim.

— Ognia! — zakomenderował oficer, a jedna i druga salwa wstrzymała zdziwionych tem niezwykle umundowaniem nieprzyjaciół.

— A to dyabły, szatany jakieś z wody wyleźli i strzelają!

Łodzie tymczasem odepchnięte od brzegu z wodą płynąć zaczęły, a załoga ogniem trzymała nadbiegających Hiszpanów w respekcie, dopóki szerokość wody nie zabezpieczyła im ich zdobyczy.

Oddział, zostawiony pod komendą podoficera na brzegu, strzałami swymi zastaniał odwrót zaimprovizowanej floty.

Tak łodzie jeszcze dnia tego dostały się do cesarza... Szybko zbudowano na nich most przez rzekę i wojsko przejść mogło.

Młody adjutant otrzymał krzyż oficerski polski w nagrodę.

Francuzi mawiali wtenczas o Polakach:

Polacy obiecują więcej, aniżeli mogą dotrzymać — ale dotrzymują!

Rzemiosło wartem jest złota!

Było to zimą r. 1785. Słońce chyliło się ku zachodowi. W wspaniałej komnacie starego zamku książąt francuskich Burbonów znajdowały się dwie osoby, żywą zajęte rozmową.

Był to hrabia Dorny i syn jego Emil. Obydwaj przysunęli sobie krzesła do kominka, na którym jasny płonął ogień; stary hrabia siedział pochyłony, jak gdyby smutny, podczas kiedy Emil śmiał się wesoło i swobodnie. Ubrania ojca i syna świadczyły o wielkiem ich bogactwie; i rzeczywiście, hrabia Dorny był najmajętniejszym posiadicielem na całą okolicę. Starszy jego syn Edward miał objąć później dobra jego, młodszy zaś Emil skromny miał tylko majątek.

Dziś właśnie rozmawiał stary hrabia z Emilem o jego przyszłości. W starszszlacheckich rodzinach bywało zwykle tak, że starszy syn dziedziczył posiadłości, młodszy zaś wstępował albo do wojska, albo do służby dworskiej, albo też do zakonu.

— Wiesz, mój synie, — mówił hrabia, — że sam musisz sobie zdobyć przyszłość! Oprócz wolnego mieszkania w zamku masz kilkanaście tylko tysięcy franków...

— Wiem o tem, — przerwał Emil, — ale ja nie zważam na zaszczyty i majątki! Są to rzeczy znikome i przemijające!

— Tak, tylko że ty musisz na nie zważać, bo sam nie nie masz! Czem więc chcesz zostać? Oficerem czy też księdzem?

— Ani tem ani tem, — mój ojciec!

— Chcesz zatem siedzieć na zawsze w zamku, zadowolić się małemi procentami i ślepczyć nad książkami?

— Nie, — chciałbym najchętniej wyuczyć się jakiego rzemiosła!

— Rzemiosła! — zawołał hrabia przerażony. — Ty, hrabia Dorny, potomek książąt, chcesz zostać prostym rzemieślnikiem?

— Czemu nie, — odrzekł Emil z uśmiechem. — Praca nikogo nie hańbi, i nie można nigdy wiedzieć, co nam przyszłość przyniesie!

— Jakie rzemiosło podoba ci się najwięcej?

— Stolarstwo! — Wiesz ojciec, że będąc dzieckiem miałem już zawsze wielkie zamilowanie w wykrawaniu różnych przedmiotów z drzewa. Byłeś nam zawsze dobrym ojcem i mam nadzieję, że nie odmówisz mej prośbie, — dodał Emil, całując gorąco rękę ojca.

Hrabia zamyślił si na chwilę.

— Zgadzam się na wszystko, — rzekł nareszcie. — Nie wiem, czembym ci miał zabraniać tego, co ci taką przyjemność sprawia, że jednak jako hrabia Dorny nie możesz iść w naukę do pierwszego lepszego stolarza, przeto poproszę starego Jakóba aby się na pewien czas przeniósł z miasteczka do zamku i wyuczył cię tutaj swego rzemiosła. W lewym skrzydle zamku możesz sobie urządzić warsztat.

— Dziękuję ci ojciec z całego serca, — zawołał Emil uradowany, — uszczęśliwiłeś mnie tem więcej, niż sam może myślisz!

W tejże chwili wszedł Edward do pokoju.

Był to piękny, wytworny młodzieniec, o twarzy dumnej i wyniosłem spojrzeniu.

— Powodziło ci się na polowaniu? — spytał go ojciec, patrząc z upodobaniem na syna.

— O i jak! — zawołał Edward i otworzył torbę myśliwską. — Są tu zajace i kuropatwy, memu strzelowi żadna nie ujdzie zwierzyna.

— Tak, tyś najlepszy strzelec, jakiego znam. Znakomity jeździec i równie dzielny szermierz! Prawdziwy rycerz z ciebie! Jak dobrze, że jesteś starszym moim synem — twój brat nie ma takich arystokratycznych skłonności.

— Emil powinien zostać księdzem, — rzekł Edward lekceważąco.

— Ale ja niestety nie mam żadnego powołania do stanu duchownego, — rozśmiał się Emil wesoło.

— On nie chce być ani oficerem, ani dworzaninem, ani księdzem, — westchnął stary hrabia. — Wiesz, czem chce zostać?

— No i czem? — odparł Edward, rzucając się na krzesło.

— Rzemieślnikiem!

Edward własnym nie dowierzał uszom.

— Ależ to okropne! — krzyknął. — Jak może się szlachciec tak poniżać!

— O poniżaniu się niema tu mowy, bracie, — rzekł Emil łagodnie. — Wszyscy jesteśmy do pracy stworzeni, chodzi tylko o to, w jaki sposób pracujemy! Praca uszlachetnia człowieka...

— Przecież nie pozwolisz na to, ojciec, — przerwał Edward gwałtownie.

— Czemu nie? Przyznaję, że i mnie się to nie bardzo podoba, ale nie widzę w tem nic nieuczciwego, — odpowiedział hrabia. — Skłonności są rozmaite, a zresztą Emil młodszym jest synem. Wiesz Edwardzie, że nie stawiałem wam nigdy oporu, gdy chodziło o rzeczy dozwolone!

Stary stolarz Jakób zamieszkał więc w zamku i znalazł w Emilu bardzo pilnego i gorliwego ucznia, a po kilku latach był hrabia Emil Dorny jednym z najbłęglejszych stolarzy i tokarzy w Paryżu. Najpiękniejsze meble w zamku i wszelkie ozdoby w kaplicy jego były dziełem, a wszyscy arystokraci kupowali u niego za drogie pieniądze rozmaite meble. Edward sztydził z brata, jeździł na polowania, pił, grał w karty i tracił pieniądze, jak mógł.

I tak nadszedł pamiętny rok 1793. Stary hrabia nie doczekał już wszystkich okropności rewolucyi, synowie jego ratowali się jedynie ucieczką. Wszyscy prawie arystokraci uciekli do Anglii, a będąc przyzwyczajonymi do zbytków i bezczynności, nie wiedzieli, jak sobie zapracować na życie. Popadli więc w najokropniejszą nędzę!

I wtedy jeden szlachetny człowiek zlitował się nad nimi i zajął się ich losem z prawdziwym poświęceniem samego siebie.

Był to hrabia Emil Dorny, który jako zręczny stolarz i tokarz znalazł wnet miejsce w jednym z najpierwszych składów w Londynie. Dochody, jakie miał, zapewniały nietylko jemu samemu życie bez troski, ale nadto pozwalały mu wspierać hojnie nieszczęśliwych rodaków.

Mianowicie Edward potrzebował nieustannie jego pomocy. Nie umiając się zająć żadną pracą, byłby umarł z głodu, gdyby nie brat, z którego dawniej tak sztydził!

Wstydział się teraz swej dawniejszej złośliwości i uznał sam, że ani jego umiejętności w strzelaniu ani w konnej jeździe ani w fechtowaniu nie byłaby go uratowała od śmierci głodowej.

Kochany i szanowany przez wszystkich, którzy go znali, przepędził Emil lata wygnania w dostatkach i szczęściu, mając to przeświadczenie, że może innym

pomagać. Gdy po śmierci brata odziedziczył później rodzinne majątki w Francji, nie zaniedbał wcale swego rzemiosła. W zamku miał zawsze jeszcze swój warsztat i każdą wolną chwilę spędzał przy heblu. A gdy się ożenił i gdy Bóg go dziećmi obdarzył, zabierał je z sobą do ulubionego warsztatu i opowiadał im o rzemiośle, które mu tyle szczęścia dało. Nauczał synów, aby nigdy nie gardzili rzemieślnikami, i zachęcał ich w młodych już latach do pracy i pilności.

Na rzemiośle spoczywa błogosławieństwo Boskie — jest ono złota warte! Nasz Zbawiciel sam uszlachetnił je i poświęcił pracą rąk swoich w warsztacie ciesielskim swego opiekuna, św. Józefa.

W krainie węgla.

Wspomnienia i wrażenia z kilkuniedniowego pobytu pomiędzy rodakami w Westfalii.

V.

(Wycieczka do Recklinghausen. Polskie składy. Dwa obozy. »Wiarus Polski.« Obraz walki. Sprawa duszpasterstwa.)

W okolicach tak gęsto zaludnionych jak westfalskie zagłębie węglowe można mile całe ujechać elektrycznymi kolejami za cenę 10 lub 20 fenygów. Toż i my niewielkim kosztem kilkunastu fenygów udajemy się z Bochum do jednej z tych miejscowości, w których pełno Polaków. Nasz uprzejmy towarzysz i przewodnik z poświęceniem własnego czasu i zajęcia wiezie nas do Recklinghausen. Chętnie się dotąd wybieramy nie tylko dla tego, że tam znajduje się bardzo rozbudzone życie towarzyskie wśród naszych rodaków, ale i dla tego, że mam tam znajomego, który z Poznania przeniósł się na obczyznę i tu ucziwa, choć mozolną pracą pięknie się dorabia.

Idąc ulicami tej miejscowości, słyszysz przeważnie język polski, wszędzie widzisz polskie firmy i napisy, a niektóre składy polskie wprost imponują rozległością i obszarami, że wspomnę tylko dom towarowy p. Kwiatkowskiego. Ludność polska, zajęta pracą w kopalniach, hutach i fabrykach, bierze dość znaczny zarobek, a niosąc grosz swój do swego, łatwo może utrzymać cały zastęp rzemieślników oraz kupców drobnych i większych. Gdyby tylko wszyscy stanowczo i energicznie to hasło »swój do swego« przeprowadzać chcieli, to polskie składy jeszcze większą i skuteczniejszą konkurencją mogłyby stanowić wobec firm obcych, a zwłaszcza żydowskich!

Wstępujemy do kilku polskich składów i magazynów, witani serdecznie przez właścicieli. Kolendując w ten sposób po znaczniejszych obywatelach, dochodzimy do kościoła katolickiego. Po drodze dowiadujemy się z rozmowy, żeśmy przypadkiem odwiedzili samych zwolenników bardzo ostrego kierunku w pracy społecznej i politycznej na obczyźnie. Czy ten ostry, wojowniczy kierunek może się pochlubić znacznymi pochwytanymi rezultatami, na to pytanie wolę nie odpowiadać. Nie chcę nawet zapuszczać się w tym opisie podróży w wierne, fotograficzne przedstawianie wszystkich szczegółów, dotyczących stosunków naszych rodaków i ich podziału na dwa wrogie sobie obozy, bo obawiam się, że ten i ów mógłby się czuć dotkniętym, a oświadczam najwyraźniej, że nie chcę nikomu czynić przykrości ani nikogo w jakikolwiek sposób obrażać.

Chcąc zupełnie bezstronnie, nie przechylając się ani na jedną ani na drugą stronę, dać czytelnikom pojęcie chociażby z grubszego o panujących tam wśród

naszych prądach, powiem tylko tyle, że nasi rodacy rozpadli się tam na dwa obozy: jeden, jak powiedziałem, bardzo ostry, stojący pod kierunkiem »Wiarusa« i jego redaktorów, a drugi umiarkowańszy, utrzymujący ściślejszy związek z duchowieństwem, a mianowicie z kapłanami, uprawiającymi duszpasterstwo polskie.

Kto jest »Wiarus«? To gazeta polska, narodowa, wychodząca od lat 18 w Bochum. Założył ją ksiądz dr. Liss, który wówczas był duszpasterzem dla Polaków w Westfalii. Widział on z bólem serca, że pasterski jego głos dochodzi tylko do mniejszej gromadki rodaków na obczyźnie, większa zaś część polskiego słowa Bożego nie słyszy ani nie czyta. Nieuniknioną była stąd podwójna szkoda: zubożenie w wierze i zatrata języka i narodowości, a za jednym i drugim, szła zwykle zatrata dusz, które ginęły w morzu socjalizmu. Aby tedy i słowo Boże szerzyć i krzepić słabnące poczucie narodowe, tak ściśle powiązane w naszym narodzie z mocną wiarą, powołał gorliwy duszpasterz do życia to pismo, któremu dał nazwę: »Wiarus na obczyźnie«. Wielkie swoje podwójne posłannictwo spełniał »Wiarus« pod kierunkiem swojego założyciela aż do czasu, gdy tenże, wyczerpany pracą misyonarską objął posterunek spokojniejszej pracy na probostwie w Prusach Zachodnich. W rękę późniejszych swoich właścicieli »Wiarus« budzi i podtrzymuje dalej świadomość narodową naszych rodaków, na których ze wszystkich stron groźne czychają niebezpieczeństwa i pod względem wiary i pod względem języka. Tem samem zdobył sobie niepospolite zasługi wobec Kościoła i narodu. Szkoda tylko, że później, gdy skutkiem najrozmaitszych okoliczności — jako to skutkiem niedostatecznego niewątpliwie duszpasterstwa dla Polaków, skutkiem nadwyżonych stosunków do katolików niemieckich, których czyniliśmy do pewnego stopnia odpowiedzialnymi za braki w opiece religijnej nad wychodźcami, wreszcie skutkiem zatargów politycznych z niemiecko-katolicką partią (centrum), — wybuchła walka, »Wiarus« nadmiernie rozdmuchiwał iskry i zbyt mocny kładł nacisk na to, co nas od chwylowych przeciwników, to jest od niemieckich katolików dzieli, a za mało uwzględniał, co nas z nimi łączyć powinno. Jak zwykle w walce bywa, wykształcił sobie wśród swoich zwolenników całą armię takich, którzy nie mając dostatecznego wykształcenia, by ogarnąć całe pole i wszystkie następstwa walki, nie odznaczają się jednak potrzebną skromnością, lecz myślą, że pojedli wszystkie rozumy i z najpierwszym dyplomata Europy gotowi iść w zawody. Łatwo zrozumieć, jak musi jeszcze podsycać takie usposobienia pochlebstwo, które tacy działacze czytali lub słyszeli ze strony swoich przewodników, jak na przykład o swoim zdrowym zmyśle politycznym, jakoby każdy z przeciwnego obozu, chociaż równie dobry a może i lepszy Polak i katolik, pozbawiony był zdrowego zmysłu politycznego dla tego, że do innego należy obozu. Również wiele buty dodawać musiało ludziom gorącej wprawdzie duszy, ale umysłu mało wykształconego takie przedstawianie sprawy, jakoby oni przemawiali w imieniu całego wychodźstwa a ich głos był głosem wszystkich rodaków, których los rzucił na obczyznę; a przecież ci drudzy także w imieniu wychodźstwa i w imieniu rodaków swoich na obczyźnie wyrażali swoje przekonania. O osobistem niepatryotycznym postępowaniu tych gorących patryotów, nie licującem z wyznawanym tak głośno patryotyzmem, jak na przykład, że oni właśnie dzieci swoje bardzo zaniedbują, tak że zapominają one polskiego pacierza i polskiej mowy, dużo słyszałem, ale o tem się nie rozpisuję, bo tu mógłbym najłatwiej kogo urazić, a tego pragnę koniecznie unikać.

Wogóle nie chcę tu nikomu czynić zarzutów, lecz pragnę tylko zdać sprawę z wrażeń, które wyniosłem z rozmów ze zwolennikami jednego i drugiego obozu.

Ta druga właśnie strona więcej jest umiarkowana i usiłuje o ile możliwości zachować jak najściślejszy związek z Kościołem i z kapłanami, pomiędzy którymi dużo znajduje się księży życzliwych naszemu ludowi na obczyźnie. Zwolennicy tego kierunku uchodzą w oczach tamtych za mniej dobrych Polaków. Ale dla czego? Chyba tylko dla tego, że unikają wojny z księżmi. To nie ulega wątpliwości, iż ci umiarkowani więcej uzyskali u dyceczalnego biskupa, do którego wyprawili deputację, ulg w urządzaniu polskich nabożeństw, polskiego różańca, polskiego śpiewu kościelnego, aniżeli tamci. Skąd więc spłynęło więcej dla dobrej sprawy korzyści?

Walka między temi dwoma obozami była i jeszcze pewnie jest zacięta i do pewnego stopnia bezwzględna. Słychać było nawet skargi, że przeciwnicy wzajemnie się bojkotowali. Taki zarzut czynili «ostrzejści» «umiarkowańszymi», którzy zabierali się do założenia tak zwanych konsumów czyli spółek spożywczych, ten sam zarzut atoli spotykał «ostrzejszych», którzy pewnego gorliwego członka bractwa różańcowego i stowarzyszeń kościelnych tak odcieśli od klienteli, że musiał swoje krawiectwo zawiesić na kołku i oddać się kolporterstwu; przecież w ostatnich jeszcze tygodniach mówca pewien na wiecu, wypowiedziawszy różne żale przeciwko obozowi ostrzejszych, odstąpił od dalszych skarg, lękając się, jak sam powiedział, ich bojkotu i terroru.

Nie udało się też wnieść między poważnionych ukojenia tym, którzy swego czasu nową założyli gazetę polską w Dortmundzie pod tytułem: «Dziennik Polski». Gazeta znikła dla braku wystarczającego koła abonentów, a walka wre dalej.

Niemożliwą jest rzeczą pominąć przy tej sposobności bardzo ważnej sprawy, bez której prawie zrozumieć nie można owych walk na obczyźnie. Tą ważną sprawą to duszpasterstwo czyli opieka religijna. Ciekawiście prawie wszyscy, jak też tam nasi bracia na obczyźnie się modlą, po jakimu słuchają kazań, w jakim języku księży ich słuchają spowiedzi, jak mają jednem słowem zapewnioną opiekę o dusze nieśmiertelne. To przecież naprawdę ważna sprawa. Tak, ale to też bólączka, o której trudno mówić spokojnie i która tłumaczy i do pewnego stopnia uniewinnia owe starcia, o których wyżej była mowa.

Lakierki.

WESOLA HISTORIA.

(Opowiedziała Eska.)

(Ciąg dalszy.)

III.

Mistrz Dratewka liczył trzydzieści kilka lat. Był to człowiek bardzo spokojny, jakkolwiek niekiedy popędliwy, jak utrzymywał Kubuś. Ale na jednym punkcie nie było z nim żartów; nie mógł nigdy zapomnieć, kiedy mu ktoś krzywdę wyrządził. Wtenczas nie spoczął tak długo, dopóki nie doszedł do swego prawa, lub się nie zemścił. To była jego specyalność, jak to się mówi w obecnych czasach.

Kubuś Szydełko, który lubił rysować, skreślił parę razy czerwoną kredą postać swego pryncypała na nowych podszwach. Wedle jego rysunku był

mistrz Dratewka średniego wzrostu z dość wielkim brzuszkiem i nogami, które tworzyły literę X. Włosy miał czarne, nos nieco gruby i długi. Pięknym nie był, ale twarz jego zwracała na siebie uwagę każdego z powodu wielkich, wylupiających oczu, którym umiał nadawać tak smętny wyraz, że nawet obcy, spotkawszy się z takim spojrzeniem, mimowolnie stawiali sobie pytanie:

— Co ja mógłem złego wyrządzić temu człowiekowi?

Dłużnicy jego drżeli przed tym wzrokiem. Ale bo też mieli wszelki powód ku temu. Mistrz Dratewka w południe stał przed domem opieszałego dłużnika i osłoniwszy czoło ręką, patrzył nieruchomo w okna jego mieszkania. Oczywiście zbierał się w koło niego tłum gapiów i jeden pytał drugiego:

— Co tu się stało?

On sam jeden mógł udzielić wyjaśnienia, ale tego nie czynił, tylko pozwolił tłumowi patrzeć, a potem wracał do domu. U trzech bardzo uporczywych dłużników cel swój osiągnął w przeciągu kilku dni.

Z ludźmi, którzy chodzili do knajpy wieczorami, łatwiejsza dla niego była sprawa. Siadał naprzeciwko nich i nie nie mówiąc, wpatrywał się smętnym wzrokiem. Ale niestety, miało to dla niego także złe następstwa, bo stracił wielu odbiorców, a w końcu miał tyle czasu, że mógł przez dzień cały używać świeżego powietrza. Przeniósł się tedy do miasta, które jest widownią wypadków, jakie opowiadamy, i tutaj pilnością i punktualnością pozyskał wkrótce zaufanie swych odbiorców. Nie miał nawet sposobności wypróbować tutaj czarodziejskiej siły swego spojrzenia.

A teraz tak «wpadł» z balwierzem Pomadkiewiczem, co go gniewało straszliwie i wywoływało niesłychaną gorycz w sercu.

Wieczorem po ukończonej pracy mistrz Dratewka zdjął fartuch i przywdział surdut

— Chodź, Kubusiu, ze mną, — rozkazał krótko.

Kiedy obydwaj wyszli z domu, odezwał się z gniewem:

— Chcę sobie trochę obejrzeć tego łobuza!

Gdyby Pomadkiewicz był słyszał te słowa i wiedział, co one mają znaczyć, byłby zadrżał do głębi. Ale nie nie przeczuwając, wchodził o tym czasie, kiedy burza w postaci mistrza Dratewki zbliżała się ku niemu, do swojej zwykłej knajpki i zasiadłszy przy stole z zwykłymi swymi towarzyszami, zaczął sobie podać szklankę groku gorącego. Miesząc łyżeczką w dymanym parą napoju, zaczął zaraz opowiadać liche dowcipy.

— Moi łaskawi panowie, — zaczął, — dziś powiem wam doskonałą zagadkę. Po czym można poznać...

— Dobry wieczór! — odezwał się w tej chwili donośny głos jakiś za jego plecami. Głos ten był mu znany. Pomadkiewicz zbladł, łyżeczka zadrżała w jego ręku. Nie omylił się, to był mistrz Dratewka. Tenże zasiadł przy stole z słowami:

— Za pozwoleniem panów! — naprzeciwko fryzjera, zaczął sobie podać szklanczkę piwa, a potem zwrócił tęskny wzrok na Pomadkiewicza, nie mówiąc ani słowa.

Fryzjer wiał się formalnie pod tem spojrzeniem i wydało mu się, że łatwiejszą rzeczą byłoby patrzeć prosto w słońce, aniżeli choćby przełotnie spotkać się z wzrokiem Dratewki. Gdziekolwiek głowę zwrócił, zawsze widział te okropne oczy, skierowane na siebie, a gdy ją spuścił ku ziemi, zdawało mu się, że coś go pali na twarzy. Wreszcie nie mógł już dłużej wytrzymać, wstał i wyszedł.

— Że też lichu musiało przynieść tego szkaradnego człowieka do mej ulubionej knajpy! — mruczał,

wyszedszy z lokalu i skreślił w uliczkę, która prowadziła do innej piwiarni. Podażał wielkimi krokami, nie przeczuwając, że Kubuś Szydelko spieszy za nim, aby się przekonać, dokąd wejdzie. Czuł on niezmierny żal do balwierza, bo dowiedział się, że owa słynna pomada na porost włosów, którą mu tenże natarł pod nosem, nie była niczem innem, jak najpospolitszą pomadą woskową, a tego nie mógł mu przebaczyć.

Kiedy zobaczył, że Pomadkiewicz wchodzi pod »Trzy Gwiazdy«, pędem wrócił do majstra, który już czekał na ulicy, i przyniósł mu wiadomość o miejscu pobytu Pomadkiewicza.

Tenże tymczasem zasiadł pełen dobrej myśli z kilku znajomymi, których spotkał, i wesoło zaczął im opowiadać jakiś dowcip z kalendarza. Nie dokończył zdania, kiedy za jego plecami zagrzmiął głos:

— Dobry wieczór!

Z przerażenia byłby Pomadkiewicz skoczył na krzesło. Błady, schwycił drżącą ręką szklankę piwa, którą właśnie postawiono przed nim i niepewnym głosem kończył rozpoczętą anegdotę. Ale w chwili, kiedy chciał ją popić piwem, spotkał się z wzrokiem Dratewki i zachłysnął się tak silnie, że o mało się nie udławił. Wtedy odsunął krzesło swoje trochę w bok, odwrócił głowę, jak gdyby między gośćmi w sali szukał kogoś znajomego. Przypadkiem wzrok jego padł na zwierciadło naprzeciwko i tam znowu zobaczył straszliwe oczy mistrza Dratewki. Tego już znieść dłużej nie zdołał, zerwał się z miejsca, szybko wychylił resztę piwa i wybiegł na ulicę.

W trzecim lokalu, do którego udał się teraz, nie znalazł nikogo znajomego. W złym humorze usiadł przy stole, gdzie siedziało tylko dwóch obcych. Cały wieczór był dla niego zepsuty.

— Chwała Bogu, tutaj przynajmniej jesteś bezpieczny przed nim! — pomyślał na pocieszenie się.

Zaledwie jednak uspokoił się tą myślą, usłyszał znowu słowa:

— A, dobry wieczór!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gawędy Janka Obłeciświata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Janku kochanku, — mówią i piszą mi życzliwi, — nie wdawaj się w wielką politykę, bo ci jeszcze palce przyskrzypią i posła cię na rekołektę za kratki. A po co ci na stare lata rozwłóczyć kruche kosciska po więzieniach.

Nie mogę inaczej powiedzieć, jeno że moi przyjaciele mają tu dużo słuszności. Więc już nie będę pisał o wywłaszczeniu ani o zakneblowaniu nam ust na zebraniach. Chyba tylko od czasu do czasu napiszę coś, gdy mi przyjdzie jako koncept do głowy albo gdy mi kto inny poradzi, co by robić, aby takie szkaradne prawa mogły nam jak najmniej szkodzić.

I tak co do tego, co mi pisze jakiś przyjaciel z Buku o onem pierwszym wywłaszczeniu, którego dokonał Pan Bóg, gdy na karę za niepostępek wygnał pierwszych naszych rodziców z raju, to się z nim nie bardzo godzę. Zresztą na to mój rozum za słaby, żeby takich rzeczy dochodzić; pozostawiam to naszym księżom, którzy są od tego. Ale w tem wielka prawda, że mybyśmy mogli prawie sobie kpić z wywłaszczenia, gdybyśmy wyrzekli się nieszczęsnego pijaństwa. Przecież to grube są miliony, które nasz naród rok rocznie przepuszcza przez gardło. Mybyśmy się bogacili, a rząd ubożałby przez nas, bo nie miałby dochodów z wysokich podatków od okowity i win zagranicznych. A gdybyśmy do tego jeszcze przestali palić papierosy i cygara, a chcieli jeździć koleją najniższą jaką można klasą, to zobaczylibyście, kochani państwo, jakby rząd zaczął cienko śpiewać! Pomyślcie, czyby nie dało się zaprowadzić takiej ogólnej oszczędności?

Również ma rację mój szanowny przyjaciel z Buku, twierdząc, że w miarę jak nam nasi najserdeczniejsi utrudnić pragną używania języka ojczystego, to my go tem pilniej i staranniej używać powinniśmy w domu, a przedewszystkiem dbać o to, aby mówić zawsze czystym i poprawnym językiem polskim, bez wtrącania obcych, zwłaszcza niemieckich słów. Zostawmy to wielkim panom i szlachcie, która między sobą tak chętnie lubi używać języka obcego, bo francuskiego; niech sobie gęgają przez nosy tym gęgającym językiem, o którym pewien stary wojak powiedział, że słyszy się on tak, jakbyś cynowe misy potrzasał. My mówmy uczciwie i rzetelnie, jak nam dziób urosł, czystym polskim językiem. Dla tego trzeba się będzie odzwyczaić od używania słów niemieckich. Często zdaje się półgłówkom, że będą uchodzili za mądrzych, gdy od czasu do czasu wsuną jakie niemieckie słowo. Manowiecie młodzież wiejska, wracająca z wojska, chętnie się popisuje takimi mądrościami. Przypominam sobie z lat młodych, jak pewien chłopak, wróciwszy od służby wojskowej, paradował po wsi w żołnierskiej czapce i każdemu, czy chciał, czy nie chciał słuchać, opowiadał pół po polsku, pół po niemiecku różne awantury ze swojej wojaczki. Razu pewnego mówił z zachowawą miną, jak kiedyś pocankował się ze swoim kamratem i jak wtedy zawiesił mycę na naglu a kamrata sfasował za krąg i zesznajdował go z trepów. A my, którzyśmy go wówczas słuchali, jak się nie zaczęliśmy śmiać i rzechotać, tak on zgłupiał na razie. Wyśmiany i wyszydzony, gdy się dowieiedział, za co go tak wysmialiśmy, stracił już na zawsze ochotę popisywania się taką cudaczną gwarą.

Więc i my uważajmy teraz tem więcej, aby nasz język był czysty od takich brzydkich obcych naleciałości. Na wszystko, co się chce powiedzieć, jest w polskiej mowie z pewnością osobny wyraz, więc nie potrzebujemy posługiwać się obcym do pomocy.

A do tej uwagi przyjaciela z Buku ja dodam jeszcze od siebie, że im więcej nam gębę zamykają, przeszkadzając w używaniu języka na publicznych zebraniach, to my ją tem szerzej otwierajmy. To znaczy: mówmy tem głośniej po polsku wszędzie gdzie można, więc w kolei, w tramwajach, w składach i handlach, w restauracjach do kelnerów — i gdzie bądź! Ani się nie potrzebujemy wstydić, ani też nam nikt głowy za to nie urwie.

Co do wywłaszczenia — przypomina mi się, że kiedyś czytałem w mym kochanym »Przewodniku«, iż rząd francuski wywłaszczył nawet dusze zmarłych, bo pozabierał z kościołów legaty, za które księża odprowadzali msze święte za nieboszczyków. Podobno taki wypadek wywłaszczenia zaszedł i u nas. A kto tu wywłaszczał? Wyjątkowo nie rząd pruski, jeno jakiś Polak-katolik, spadkobierca po zmarłym proboszczu L. Nieboszczyk, ruszony paraliżem, nie mógł już pisać, ale ostatnią swoją wolę wyraził wobec świadków i wyznaczył pewne legaty dla dwóch kościołów i dla służby swojej. Tymczasem spadkobierca nie chce tej ostatniej woli uszanować i zastawia się tem, że wobec sądu taki testament nie ma znaczenia, więc on się go trzymać nie potrzebuje. A sumienie tego pana gdzie? Czy wisi w kominie? Wobec tego wywłaszczenia zwywają jak zwykle na winowajcę pomocy mego sąkatego. Ho, ho, mój sąkaty zna się na sprawach, on wie, że to rzeczą sumienia, a że to obecnie czas wielkanocnej spowiedzi, kiedy to sumienia się przetrząsają, jak siano na legu, więc przypuszcza, że nie wypada jemu bawić się w sądziego: niechaj ten człowiek, o którego chodzi, zda sprawę ze swojego postępowania przed Najwyższym Sędzią w trybunale pokuty!

Gdy mówię o wielkanocnej spowiedzi, przypomina mi się, że tyle mam jeszcze w swojej torbie listów, donoszących o różnych złych rzeczach, to z tych, to z owych stron, że mógłbym z ludźmi zrobić prawdziwy rachunek sumienia i przypomnieć niejednego grzech, aby go się dobrze wypowiadali.

Nie oplaci mi się jednak już dzisiaj tych rzeczy rozpoczynać, bo znowu byłaby Gawęda za długa i nie dostałaby się wcale do tego numeru »Przewodnika«.

Odkładam więc te sprawy do przyszłej Gawędy; pożadam serdecznie wszystkich kochanych czytelników

jako ich przyjaciela i sługę

Janek Obłeciświat.

Ze świata katolickiego.

Dary dla Ojca św.

Bractwo Najśw. Sakramentu w Pelplinie wysłało do Rzymu dary wykonane w swej pracowni na jubileusz Ojca św. Głównym i cennym przedmiotem jest biała kapa, haftowana bogato złotem i jedwabiem; także rozmaite inne przedmioty, mianowicie z bielizny ozdobionej pięknymi ręcznymi koronkami i haftami.

Poselstwo Ojca św. u cesarza abisyńskiego.

Przed kilku miesiącami donosiliśmy o uroczystem poselstwie abisyńskim u Ojca św. Papież odpowiedział także uroczystem poselstwem, a sprawował poselstwo Wielebny O. Marya Bernard, misyonarz. Cesarz Menelik otrzymał od Ojca św. order papieski Świętego Grobu w Jerozolimie, cesarzowa zaś otrzymała wspaniały obraz mozaikowy, przedstawiający Najśw. Pannę z Dzieciątkiem Jezus. Przyjęcie posła Ojca św. odbyło się w pałacu cesarskim z wielką okazałością, co wywołało wielkie wrażenie w całej stolicy.

Prześladowanie Kościoła katolickiego na Litwie.

W stolicy Litwy, w Wilnie, gdzie to rzad rosyjski wygnął prawowitego biskupa katolickiego, X. barona Roopa, smutne dzieje się rzeczy. Otóż piszą nam stamtąd o wydaleniu z dycezyi wileńskiej kilku księży, bez wytoczenia im procesu, za to tylko, że w ich parafiach setki ludzi, uważanych za schizmatyków, oświadczyły, że chcą należeć do Kościoła katolickiego; uczynili to na podstawie znanego aktu tolerancyjnego z 30 kwietnia r. 1905. W jednej okolicy wykazała się wskutek tego potrzeba założenia trzech nowych parafii katolickich. Ale co gorsza. Rząd zawiesił w urzędzie i pozbawił dochodów wszystkich członków kapituły za to, że stosując się do prawa kościelnego, wzbraniła się obrać administratora dycezyi. Wszak X. baron Roop jest jeszcze zawsze prawnie biskupem wileńskim, choć go z dycezyi wydaliło. Rząd zaś uważa dycezyę za osieroconą i domaga się wybrania administratora.

Z dycezyi.

— Najprzewielebniejszy Xiądz Biskup dr. Likowski, Administrator archidiecezyi poznańskiej, wyjechał w ubiegły wtorek do Rzymu, aby Ojcu św. złożyć wraz ze Świętopietrzem powinszowanie złotego jubileuszu kapłaństwa oraz zdać sprawę z rządów dycezalnych. Xiędzu Biskupowi towarzyszy grono kilku obywateli i kilka pań, oraz dwóch kapłanów naszej dycezyi, a mianowicie X. Stychol, prałat kolegiaty farnej w Poznaniu i X. Okoniewski, proboszcz bniński. Powrót X. Biskupa do Poznania nastąpi dnia 5 maja.

— Najprzewielebniejszy X. Biskup dr. Likowski zwiedzi na wiosnę b. r. następujące kościoły, przyzem będzie udzielał Sakramentu Bierzmowania: Osiemnastego maja uda się X. Biskup do Niepartu, gdzie dnia następnego będzie poświęcał kościół; 22 maja będzie X. Biskup przed południem w Skoraszewicach, a po południu w Konarach. Wieczorem 23 maja przybędzie do Jutrosina, gdzie się następnego dnia odbędzie poświęcenie kościoła. Następnie będzie X. Biskup 26 maja w Dubinie, 27 maja w Szkaradowie, 29 maja w Cerekwicy (dekanat borkowski), 30 maja w Jaraczewie. Pierwszego czerwca wróci X. Biskup do Poznania, skąd się uda 15 czerwca do Solca, aby tam dnia następnego poświęcić kościół.

— Ubył znowu z szeregu duchowieństwa naszego jeden z bardzo dzielnych i pożytecznych kapłanów i obywateli. W Łabiszynie umarł prawie nagłą śmiercią w wielką środę dnia 15 kwietnia tamtejszy proboszcz, X. Walery Strykowski, tajny szambelan Ojca św. i długoletni kapłan s. p. X. arcybiskupa Stablewskiego. Zmarły prałat liczył zaledwie 42 lata. Nauki teologiczne pobierał na akademii w Monasterze i w seminarium poznańskim. Otrzymał święcenia kapłańskie w roku 1892, był krótki czas wikaryuszem w Szubinie, w Środzie, przy archikatedrze poznańskiej, a potem objął urząd kapłana i sekretarza X. arcybiskupa Stablewskiego. Na trudnym tem stanowisku licząc oddał przysługi i swojemu arcybiskupowi i dy-

cezyi. Często był wysłancom arcybiskupim nawet do ministerium w ważnych dla dycezyi sprawach, a dzięki swoim towarzyskim i dyplomatycznym zdolnościom wywierał się z zadania swojego ku zupełnemu zadowoleniu swojego zwierzchnika. Wyrazem uznania i wdzięczności arcybiskupiej było ozdobienie kapłana fioletami szambelańskimi. Otrzymał w r. 1898 prezentę na probostwo w Łabiszynie, oddał się całemu sercem pracy duszpasterskiej. Wiele w tym krótkim stosunkowo czasie zrobił dla parafii, wymieniamy tylko odnowienie starego kościoła, urządzenie ochronki, której niestety do dnia dzisiejszego rząd nie pozwolił otworzyć. Sprowadzenie Sióstr Elżbietanek, założenie i prowadzenie kilku towarzystw kościelnych i świeckich. Równie gorliwy udział brał we wszystkich pracach obywatelskich, tak że śmierć jego stanowi dotkliwą szczerbę w szeregu pracowników w powiecie. Nagły jego zgon spadł jak piorun z pogodnego nieba na przywiązaną parafię i na wszystkich jego przyjaciół i znajomych. — Eksportacja zwłok odbyła się w pierwsze święto wielkanocne po południu. Kondukt żałobny prowadził X. prałat Poniński z Kościelca, a mowę żałobną wygłosił X. prob. Matyaszczyk z Barcina. W imieniu obywatelstwa przemawiał jeszcze p. Brzeski z Krotoszyna, a w imieniu przyjaciół pożegnał zmarłego p. dr. Gantkowski z Poznania. Nazajutrz, w drugie święto wielkanocne, odbył się wigilie i msza żałobna, po której wygłosił serdeczną mowę X. prałat Laubitz z Inowrocławia. Następnie zaniecono trumnę wśród ogromnych tłumów ludu wiernego na cmentarz parafialny i wśród ogólnego płaczu spuszczone ją do grobu. Jako pomnik stanie na jego grobie piękna figura Matki Boskiej, którą co dopiero był niebożczyk własnym kosztem wystawił w swoim ogrodzie a u której stóp nastąpiła jego nagła śmierć. — Niechaj Bóg da wiernemu swojemu słudze wieczny odpoczynek.

Wiadomości bieżące.

Wilezy apetyt

mają nasi polakożercy. Nie dość im zakazu mówienia po polsku na zebraniach, więc teraz zaczynają wołać, żeby zakazać wydawania gazet w języku polskim. Tą sprawą ma się zająć parlament i spodziewają się, że skoro w sprawie języka polskiego już postawił stopę swoją na pochyłości, to mu nie przyjdzie trudno potoczyć się z góry na pazury. W każdym razie tak gładko to nie pójdzie, a tymczasem czytelnicy »Przedwodnika« postarają się o to, aby naszemu piśmu pozyskać jak największą liczbę nowych zwolenników.

Kancelarz niemiecki u Ojca św.

W wielką środę był ks. Bülow na posłuchaniu u Ojca św. Rozmowa trwała długo, bo pół godziny z okładem, ale gazety niemieckie zapewniają, że o sprawę polską nie było wcale mowy. Pewno, że kancelarz nie mówił o wywłaszczeniu Polaków z ziemi i języka, bo nie chciał się narazić na usłyszenie zdania Ojca św., które brzmiałoby nieprzyjemnie dla uszu pana kancelarza. Ojciec św. przyjął następnie także żonę kancelarza i panów z jego otoczenia. Ks. Bülow złożył potem wizytę sekretarzowi stanu, kardynałowi Merry del Val, z którym konferował przez trzy kwadranse.

Pogrzeb zamordowanego namiestnika

odbył się z nadzwyczajną okazałością. Wzięły w nim udział tysiące ludzi, którzy ze wszystkich stron Galicji pospieszili złożyć ostatni hold i oddać ostatnią usługę zmarłemu. Gdy zajechał pociąg ze zwłokami, urzędnicy dóbr krzeszowickich wzięli trumnę na ramiona i ponieśli ją do kościoła. Za nimi ruszył orszak żałobny, otoczony strażą pożarną z Krzeszowic, liczny zastęp włościan w białych sukmanach itd. Wdowa pozostała przez całą noc w kościele przy zwłokach

Dodatek „Przewodnika katolickiego” Nr. 17.

Poznań, dnia 26-go kwietnia 1908.

męża, a rano przystąpiła do komunii św. Już od wczorajszego rana tłumy ludu oblegały kościół. Deputacje zgromadzały się w palacu. W imieniu Koła polskiego w Berlinie przybyli książę *Ferdynand Radziwiłł* i poseł *Korfanty*. Mszę św. odprawił X. arcybiskup *Bilczewski*, kondukt żałobny poprowadził X. kardynał *Puzyna*, biskup krakowski. Za trumną postępowała wdowa z dziewięciorgiem dzieci, przedstawiciel cesarza austriackiego i liczni dostojnicy, arcyksiążęta, posłowie, wysocy urzędnicy, obywatelstwo i włościanie.

Morderca

stanie przed sądami, jakkolwiek żona zmarłego namiestnika wysłała do sądu oświadczenie, że nie żąda ukarania mordercy ani ona, ani cała rodzina. Sąd odpowiedział, że uznaje szlachetność uczuć rodziny *Potockich*, ale że morderca musi ponieść karę za swój czyn ohydny. Proces przeciw *Sieczyńskiemu* ma się rozpocząć 1 maja.

Cesarz austriacki

przesłał wdowie po zamordowanym namiestniku bardzo serdeczne pismo, w którym między innymi nazywa zmarłego „szlachetnym synem tak blisko memu sercu stojącego narodu polskiego.” Te słowa cesarskie bardzo są niemiłe dla naszych pruskich „przyjaciół,” ale powstrzymują się od uwag nad temi słowami, nakreślonymi własną ręką sędziwego cesarza Austrii.

Następca

zamordowanego hr. *Potockiego* w namiestnictwie ma zostać dr. *Michał Bobrzyński*, jak ogólnie mówią w Galicyi. Jest on spokrewniony z rodzinami wielkopolskimi przez swą żonę, która jest siostrą rodzoną byłego długoletniego posła, p. *szambelana Cegielskiego* z Poznania.

— **W Łuskowie** pod Krotoszynem uderzył piorun w dom mieszkalny p. *Mączynskiego*. Oprócz sprzętów domowych spaliło się kilka centnarów zboża. — **Zduny**. Dzieci pewnego gospodarza pokłóciły się o pióro do pisania. Wydzierając je sobie, wypadło pióro z trzonka i uderzyło chłopca tak silnie w oko, iż to wypłynęło. — **Chodzież**. Gospodarza *Doreckiego* przejechał pociąg w chwili, gdy tenże przejeżdżał wozem przez szynę. Ciężko pokaleczonygo odstawiono do lazaretu. — **Opalenica**. Spalił się tu dom należący do policjanta *Gościna* i p. *Sobierajskiego*. Ogień powstał stąd, że iskry z pieca chlebowego wpadły na górę, zapaliwszy ją, niszcząc dom do szczytu. — **Ostrzeszów**. Żona handlarza *Kalwińskiego* spadła tak nieszczęśliwie z drabki, że śmierć wkrótce nastąpiła. — **Tornu**. Właściciel F. czyszcząc zamek u drzwi, zadrasnął się lekko w rękę. Na drugi dzień okazało się zatrucie krwi, gdyż rękę zaczęła puchnąć; przywołany lekarz zarządził natychmiast operację.

— **Bank ludowy w Gołajewie** przyjmuje w niedziele odłąd tylko depozyty albo wypłaty, inne interesa zaś załatwia tylko w poniedziałki i czwartki od 11 do 1 w pot.

Poradnik prawny.

N. N. 42. Im wyższej klasy znaczki ktoś w kartę swoją kwitową wlepia, tem wyższą też rentę na niemoc lub starość później może otrzymać. (§ 36 ustawy z d. 19. 7. 1899). Wysokość renty zależy także od ilości wlepionych znaczków, bo każdy tydzień pracy się uwzględnia. Nie radzimy przeto wlepiać tylko 20 znaczków na 2 lata. Nie znając dokładnie liczby wlepionych znaczków i klasy, do której należą, nie możemy obliczyć przyszłej renty.

Ma. Ciep. Lub. W sprawach karnych wolno zawsze obżalowanemu wziąć na własny koszt obrońcę; a jeżeli jest małoletnim, może ojciec lub opiekun jego wybrać obrońcę. (§ 137 ordynacyi procesu karnego z d. 1. 2. 1877).

Jó. Na. w O. Sąd rzeszy orzekł w wyroku swym z d. 19. 4. 1906. (Entscheidungen, Tom 65, str. 169), że części gruntu, które w kontrakcie jako współsprzedane oznaczone, nie przechodzą na własność nabywcy gruntu, jeżeli w rzeczywistości ani on ich nabył, ani dawniejszy właściciel sprzedać nie chciał. Jeżeli Pan ową parcelę dopiero w dwa lata po nabyciu głównego gruntu osobnym kontraktem od sprzedającego kupił, widać, że w pierwszym kontrakcie nie była ona przedmiotem kupna i że Pan wówczas nie wszedł w jej posiadanie. Dla tego drugi kontrakt jest ważnym,

choć się teraz pokazało, że owa parcela w katastrze już jest zapisana jako część Pańskiego gruntu.

— **M. W. D. 112.** Skoro matka bez sądowego rozvodu opuściła ojca, wydaje się nam wątpliwem, czyby na własną rękę mogła od gospodarza żądać połowę wspólnego wymiaru. Jeżeli bowiem, jak przypuszczamy, rodzice przy ślubie za dawnego prawa nie wykluczyli wspólności majątkowej, należy zarząd wspólnego majątku i teraz tylko do ojca (§ 1493 kodeksu cywil. i art. 47 § 1 ustawy z d. 20. 9. 1899).

— Koniecznej naprawie stodoły nie może sprzeciwić się wymiennik, choć ona stoi na jego „staju”. — **Jó. Sz. w Po.** Nowonabywca musi uszanować kontrakty najmu i dzierżawy, które zawarł jego poprzednik. (§§ 571 i 581 kodeksu cywil.) Skarga Pańska przeciw nowemu kolonistcie o uznanie ważności dzierżawy ma widoki powodzenia, chyba, że dawniejszy kolonista nie był właścicielem i według kontraktu zawartego z komisją kolonizacyjną nie miał prawa wydzierżawienia roli. — Za osobiste długi zbiegłego kolonisty nie odpowiada ani następca jego, ani kolonizacja.

Składki.

Na kościół Niepokal. Początek N. P. M. w Głównie.

N. N. z Poznania 10 mk. Władysław Kowalski z Rheine w Westf. 1,50 mk. H. S. z Bolechowa 10 mk.

Na Ogrójec u Dominikanów w Poznaniu.

Helena Kowalska z Rheine 1 mk.

Na konwikt.

Fr. Cieslak z Piekara 7,50 mk.

— **Substasty** odbędą się w przyszłym tygodniu:

Dnia 27 bm. na sądzie w Nakle o godz. 10 posiadłość zap. *Mrot-schen* (Mrocza) nr. 166, *Wandy Mężydło* ur. *Powieska*, w obszarze 4,87,70 ha. Dnia 27 bm. na sądzie w Rawiczu o godz. 10 pole zap. *Pasierby* nr. 243 *Józefa Tatarek*, w obszarze 51,71 ar.

Dnia 28 bm. na sądzie w Odolanowie o godz. 9 posiadłość zap. *Glisnica* nr. 86, *J. Gruszczyńskiej* i *J. Brosławera*, w obszarze 38,30 ar.

Dnia 28 bm. na sądzie w Gnieźnie o godz. 10 posiadłość zap. *Well-nau* nr. 32, *Władysława Rotnickiego*, w obszarze 9,91,10 ha.

Dnia 28 bm. na sądzie w Poznaniu o godz. 9 posiadłość zap. *Poznań-Przedmieście-Grobla* nr. 68, *Jana Drygasa*, w obszarze 16,22 ar., wartość dochodu mk. 21300.

Dnia 28 bm. na sądzie w Bydgoszczy o godz. 11 posiadłość zap. *Schönhausen* nr. 100, *Wilhelma Knelke*, w obszarze 4,27,60 ha.

Dnia 28 bm. na sądzie w Pile o godz. 10 posiadłość zap. *Pila* nr. 1651 *Augustyna Krausego*, w obszarze 75,60 ar.

Dnia 29 kwietnia na sądzie w Ostrzeszowie o godzinie 10 posiadłość zap. *Olszyna* nr. 1, *Stefana Turowskiego*, w obszarze 40,79,30 ha.

Dnia 29 bm. na sądzie w Jutrosinie o godz. 10 gospodarstwo zap. *Lindenort* (Płaczkowo) nr. 29 i 65, *Gottlieb Jonas*, w obszarze 3,98,99 ha.

Dnia 29 bm. na sądzie we Wyrzysku o godz. 10 posiadłość zap. *Wissek* (Wysoka) nr. 231 *Franciszka Oźga*, w obszarze 1,32,20 ha.

Dnia 30 kwietnia na sądzie w Kościanie o godz. 9 i pół posiadłość zap. *Wielichowo* nr. 386, *Franciszka Michalskiego* i spóln. w obszarze 25,60 ar.

Dnia 30 bm. na sądzie we Wrześni o godz. 10 gospodarstwo zap. *Wielkie Psary* huby nr. 8, *Fr. Pełczyńskiego*, w obszarze 16,78,90 ha.

Dnia 30 bm. przez sąd szamotulski w Kuźlu, w lokalu p. *Flech-nera* o godz. 3 gospodarstwo zap. *Kuźle* nr. 194, *Stanisława Szczecho-wiaka*, w obszarze 5,69,70 ha.

Dnia 30 bm. na sądzie w Żninie o godz. 11 pole i łąka zap. *Komsdorf* nr. 14, *Franciszka Pieniążek*, w obszarze 9,94,06 ha.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Katol. Tow. Terminatorów pod wezw. św. Alojzego w Poznaniu.** Przyszłe zebranie w niedzielę, dnia 26. kwietnia o godz. 6 wieczorem na sali Dominikańskiej.

— **Wyzwolenie.** Towarzystwo zupełnej wstrzemięźliwości urzęda w niedzielę przedwieczną na sali Dominikańskiej wieczorem o godz. wpół do 8mej wieczornicy, na którą złożą się dwie sztuczki p. t. „*Jasiek sierota*”, obrazek dramatyczny w jednej odsłonie i *Bałuckiego arcywesoła komedya „Teatr amatorów”* w dwóch aktach oraz śpiewy solowe, deklamacye i monolog. Biletów w cenie 75 fen., 50 i 25 fen. nabyć można w gospodzie wstrzemięźliwości przy Dominikanach oraz wieczorem przy kasie. Zarząd.

Kalendarz Świąt: Niedz. (Przewodnia) 26. Kłeta i Marceliego. — Pon. 27. Teofila b. — Wt. 28. Witalisa m. — Śr. 29. Piotra m. — Czw. 30. Katarzyny S. — Piąt. 1. maja Filipa i Jakóba. — Sob. 2. *Atanazego b. Adoracyą Najświętsz. Sakramentu mają następujące parafie:* 26. Ziele-niec i Ludzisk. 27. Czeszewo i Mogilno. 28. Nowawieś i Ostrowo pod Pakością. 29. Kaczanowo i Pakość. 30. Kotaczkowo i Parla. 1. maja Gozdowo i Strzelce. 2. Bardo i Szczepanowo.

Wszystkim krewnym i znajomym za okazane nam współczucie i którzy wzięli udział w pogrzebie córki naszej śp. Cecylii składamy serdecznie

„Bóg zapłać“.

Józefostwo Adamscy.

Strzałkowo, d. 22 kwietnia 1908. (183)

Na miesiąc Maj!

Wieńce

ofiarowane Najśw. Pannie Maryi w miesiącu maju.

Cena 1,— mk., w opr. całopłócienną 1,50 mk., z przesyłką 10 fen. drożej.

Czyciele Maryi znajdują w tej książeczce bogaty materiał do czytania i rozmyślenia, techną żarliwą wiarą do Najśw. Panny, Najdosłoj. Matki i Królowej na-zej. Polecie książkę tę możemy każdemu, który szczerze pła nabożeństwem do Niepokalanej Dziewicy.

Do nabycia w każdej księgarni

— Odwrotnie wysyła —

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. L.

Bank dyskontowy

— w Poznaniu —

Spółka zapisana z ograniczoną poręką
Plac Królewski 6 a. Telefon 1917.

DYSKONTUJE WEKSLE

i udziela pożyczek osobistych, urządza konta czekowe i rachunki bieżące, kupuje pretensje i udziela zaliczek na takowo. Udziela rady i informacji w sprawach finansowych bezpłatnie.

PRZYJMUJE DEPOZYTA

i płaci za wypowiedzeniem dziennym $3\frac{1}{2}\%$, za kwartalnym 4% a za rocznym $4\frac{1}{2}\%$. (1063)

Pośredniczy w zaciąganiu hipotek.

Jak się bronić

przed wysokimi podatkami,

o tem pouda gruntownie a praktycznie książka pod tytułem: „Poradnik Podatkowy“, zawierająca objaśnienia o wszelakich podatkach, wskazówki, rady, wyroki sądów w sprawach podatkowych, oraz wzory reklamacji i podań do władz podatkowych po polsku i po niemiecku.

Do każdego poradnika dołączony jest dodatek zawierający bardzo ważne rady co do reklamacji podatkowych, odwołań (Berufung), „zaczepki“ (Einspruch) i t. p.

Poradnik podatkowy, ułożony przez prawnika dr. Górno, jest niezbędną książką dla każdego obywatela.

Cena z przesyłką 1 mk. 50 fen.

Wysyła za nadesłan em należytości albo zaliczką

„Katalik“, Bytom (Benthen O.-S. 18.

Aniela Szuwart

Dentystka

(1060)

Poznań, Wrocławska ul. 13.

Przyjmuje od 9—6.

Na Walnem zebraniu 16 marca rb. wybrano w miejsce ustępujących 3 członków Rady Nadzorczej:

Pana Franciszka Basińskiego } z Jarocina
„ Władysława Klimkiewicza }
„ Franciszka Cieślaka z Ciświcy.

Uchwała ta została w drodze skargi wytoczonej przed sądem ziemianiskim w Ostrowie zacepioną i jest termin do ustnej rozprawy w tej sprawie na 2-go maja r. b. o godzinie 9-tej przed południem wyznaczonym. (1067)

Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

M. Kamiński. R. Lison.

Garderobę męską i dla chłopców

na sezon wiosenno-latowy

połączam w bardzo wielkim wyborze i po nadzwyczaj niskich cenach.

Ubranka do Komunii św.

w wielkim wyborze po cenach najniższych.

F. Borowicz

LESZNO, Rynek 10.

Baczność Rodacy!

„Kto chce nabyć prawdziwie dobre kosy“

niech się nie pozwoli zwieść krzykliwą żydowską reklamą. Moje kosy są z najlepszej stali, sieką bez ostrzenia przeszło 200 kroków, każda pod gwarancją, a przytem mam ceny zawsze stałe i ściśle rzetelne, nie zaś co rok inne. (1046)

Kosy kowalskiej ręczn. roboty „Polanka“

patent. zastrz.

Nr. 1 (85) 2 (90) 3 (100) 4 (110) 5 (115) 6 (120) 7 (130 cm.)

Cena: 4,00 4,75 5,00 5,50 6,00 6,50 7,00 Mk

Kosy kowalskie z angielskiej koronnej stali

z moim stempl. „A. Noskowiez. Pleszew“.

Nr. 10 (85) 20 (90) 30 (100) 40 (110) 50 (115) 60 (112/125 cm.)

Cena: 3,00 3,50 4,00 4,50 4,75 5,00 Mk.

Wysyłka odwrotną pocztą za gotówkę lub za zaliczką. Od 5—11 kós przesyłka franko. — Kto 12 kós naraz zamówi otrzymuje jedną darmo. Opakowania nie liczę. Nowosć polityczna: Pierścień mego patentu „Reforma“, który dozwala na jednej stronie kosiska kose po pracy jak nóż złożyć; a na drugiej stronie grat patentowy przymocować, tak że kosik osobnego kosiska do zbioru sieczenia nie potrzebuje, 0,60. Patent okucia grata, bez trziny 0,45. Grat gotowy 0,75. Zwyczajny pierścień patent. z 1 gruba 0,20, z 2 grub. 0,30. Młotek II. 0,60, Ia. 0,75. Babka Ia. 0,60. Oselki po 0,10 i 0,15, Tyrolskie 0,30

Mój adres: **A. Noskowiez, Pleschen.**

Korzystna parcelacya!

Grunt należący do pana A. Łączniaka w Zalesiu stac. kol. Roschów, pow. Jarociński, skład się z 95 mórg, zawierający budynek, dwór, sad, łaskę torfiastą, z żywym i mart. inwentarzem, zamierzam w pojedynczych parcelach rozprzedać

Względem wprowadzenia pertraktacji sądow. i rozpoczęcia sprzedaży będę w wtorek dnia 28 kwietnia od godz. 10-tej przed południem u pana Łączniaka w Zalesiu obecny.

Warunki kupna są nadzwyczaj korzystne i reszta ceny z odpisną przedłożoną będzie kupującemu na dłuższy czas. (1061)

Simon Seelig.

Interes parcelacyjny i finansowy. Poznań, ul. św. Wojciecha 24.

Pilniki najtaniej na cina (o-trzy)

J. N. Gramziński, zakład piśnikarski, Poznań, Piekary 16.



Najlepszym środkiem domowym przeciw kaszlowi, chrypce, dyshawicy, duszności, kurczom żołądka, tasiemcowi, bólowi zębów, jako i reumatyzmowi i podagrze jest

K. Buchowskiego
olejek eukalyptusowy

Tysiące ludzi, którzy używali środka tego, znaleźli ulgę w swych cierpieniach, jak i zupełny powrót do zdrowia.

Olejek eukalyptusowy wysyła się w butelkach po 50 t. 1 mk. i 2 mk. Począwszy od 4 mk. franko. (1879)

Adres do zamówień:

K. Buchowski, chemisch-pharmaceutische Fabrik Posen W. 18.

W Krobi, przy kościele kat., jest zaraz do wynajęcia

wielki skład narożny

z pomieszczeniem i przynależnościami. — Reflektanci zechcą się zgłosić pod adre: **Juliusz Beromann Kröben.** (1030)

Jak chleb i sól

tak niezbędnym
w każdym domu
jest

„Saponin z koszulką“

Najdoskonalszy środek
do prania białego,
tańszy i lepszy niż mydło.
Nagrozd. złotym medalem.



Do nabycia wszędzie
w paczkach po 25 fen.
Proszę w razie żądać
z koszulką.

Saponin wyrabia **Czesław Nagórski, Pr. Starogard.** Chemiczna fabryka Saponinu.

Wyższa szkoła kroju i szycia
ZOFII SZUMAN

w Poznaniu (1054)
przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 19.

KURSA

oddzielne dla chcących fachowo pracować, oddzielne dla uczących się do własnego użytku. Kursa wieczorne. Zgłoszenia przyjmuje codziennie.

Mam do sprzedania

w każdej okolicy Księstwa, mniejsze i większe gospodarstwa, folwarki i większe majątki, jako i parceluję na własny lub właściciela rachunek, przeprowadzam pożyczki bankowe amortyzacyjne i konwertowanie listów zastawnych udzielając zaliczki na parcelację lub regulowanie hipotek

G. RITTER, Poznań-Posen

Interes zbożowy, parcelacyjny i finansowy.
ul. Wodna (Wasserstr.) 27. Telefon 62.

Brzytwy!!

Jedynie najlepsze z angielskiej diamentowej stali, znane z dobroci i pod gwarancją: już obciążane i gotowe do użycia.

Wymienię każdą sztukę, jeśli nie będzie dobrą. Piękny, mocny futerał do każdej brzytwy darmo. (944)

Nr. 50 51 53 54 56 61

Mk. 1,20 1,40 1,75 2,10 2,75 3,75

Pędzelek 40 fen., zwyczajny 25 fen.

Miseczka lepsza, niki. bryt. 40 fen.

Mydło 10 fen.

Paski do ostrzenia po 0,80, 1, 1,50 i 2 mk.
Nożycki kute stalowe po 40, 50, 60 i 90 fen.
Noże kieszonkowe po 10, 20, 25, 30 i 40 fen.

Odsprzedajęcy rabat.

Cenniki wielkie około 2000 ilustracji wysyłam darmo i franko.

M. Danecki, Poznań.

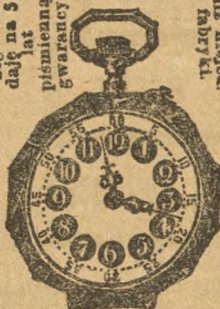
Posen, Bismarckstr. 2.

Nie kupujcie

żadnego zegarka

zanim nie widzieliście mojego nowego wielkiego cennika.

Za każdy zegarek daję na 5 lat pisemną gwarancję



na zegarki kieszonkowe, regulatory budziki, biżuterię złotą, srebrną i niklową, ładunki, skrzypce, floty, klarnety, harmoniki, noże, brzytwy, portmonetki, kosy, welocypedy, maszyny, zabawki, perfumy, książki do naśladowania, krzyże, narzędzia rzemieślnicze itd, itd.

Każdy rodak zdumieje,

gdy mój cennik zobaczy i niskie ceny przeczyta.

Proszę żądać mojego polskiego cennika, zawierającego 4000 ilustracji, a każdemu darmo i franko wysłać.

Adres: Hieronim Tilgner
Berlin O.,
Markusstrasse 3.

Pięgi i wszelkie nieczystości skórne usuwa szybko i radykalnie, i nadaje twarzy delikatną i białą pięć stokrotnie wypróbów. „Antipięgni erème i balzam“ (nazn. patent. zastrz. D. R. W. Z. 93016). Cena razem z odp. mydełkiem 3 Mk. — Na porost włosów i przeciw wypadaniu tychże jedynie do brym i wypróbowanym środkiem jest „Viosol“ (nazn. patent. zastrz. D. R. W. Z. 93017), usuwający wszelki łupież. Butelka po 2 i 3 Mk. — Obydwą środki na wystawie w Wiedniu najwyższą odznaką honorową za dobre skutki premiowane. — Jedynie do nabycia pod adresem: „Goerlitzer Apotheke“ H. Smyczyński, apt., Berlin SO. 33. M.

Bank Przemysłowców

— w Poznaniu —

przyjmuje depozyta:

za 1/2 rocznem wypowiedzeniem po 4 1/2 %
„ 1/4 „ „ 4 %
na każdorazowe żądanie „ 3 1/2 %

i poleca zakładanie kont czekowych.

Udziela pożyczek i dyskontuje weksle chwilowo po 6 % to jest 1 1/2 % ponad dyskont Banku Rzeszy. (836)

Mamy zawsze na sprzedaż:

gotowe gospodarstwa od 20—50 mórg i obsady chałupnicze od 3—20 mórg oraz a także tylko

domy z ogrodami do 2 mórg.

Nasza kasa płaci od złożonych

OSZCZĘDNOŚCI

4 procent na każdorazowe żądanie.
4 1/2 procent za kwartalnym wypowiedzeniem,
5 procent za półrocznym wypowiedzeniem.

Kto ma u nas depozyt złożony choćby za półrocznym wypowiedzeniem, a kupi grunt od nas, temu wypłaca nasza depozyt natychmiast.

Dobre 5 procent przynoszące hipoteki mamy zawsze na sprzedaż.

Adresować trzeba jak następuje:

BANK PARCELACYJNY

E. G. m. b. H. Kosten (Posen).

Bank Parcelacyjny w Śremie (Schrimm)

ma pod dogodnymi warunkami na sprzedaż:

W **Sierakowie** (Wilhelmsgrund) tuż przy mieście Rawiczu (gdzie gimnazjum, wojsko itd.) piękny folwark 204 morgi dobrej ziemi i łąk, z nadkompletnym żywym i martwym inwentarzem.

W **Brodnickich Ołędach** pod Czempinim gospodarstwo 60 morgowe z kompl. żywym i martwym inwentarzem, budynki dobre w roli, Kościół i szkoła w Brodnicach, kolej w Grabanowie.

W **Konarskich Ołędach** pod Książem gospodarstwo 51 mórg dobrej ziemi z kompl. żywym i martwym inwentarzem. Szkoła w miejscu, kościół i kolej w Książu.

Hurtowny handel win

A. Pfiznera

Poznań, Stary Rynek 6 i Mał p. Tokajem własne winnice.

Złoty medal. — Przysięgły dost. win kośc.

Szanownej Publiczności i swej Klienteli polecam swe znakomite wprost od producentów zakupione:

Wina } Węgierskie stołowe od 1,50 m. litr.
Węgierskie słodkie od 1,50 m. litr.
Węgierskie odstale od 2,50 m. litr.
Węgierskie stare od 6,00 mk. litr.
dla chorych, słabych i rekonwalescentów.

Oprócz tego znaczne zapasy odesłanych win reńskich, czerwonych z Bordeaux.

Koniaki krajowe od 1,50 m. za litr.

Bliższe szczegóły w cennikach.

Nie kupujcie raz taniej!



Na cały świat
wyśłam

zegarki

z 5-letnią piśmienną
gwarancją;

już **dokładnie ob-
ciągane** i na minutę
uregulowane.

Dowodem liczne z ca-
łego świata zamówienia
i podziękowania. — Kto
nie kupi, toś trudno
sam sobie szkodzi.

Zegarek cylindrowy nikielowy kluczyk.

6 kamieni mk. 5.40

zegarek cylindrowy nikielowy kluczykowy

6 kamieni 2 złote brzegi mk. 5.90

zegarek prima-werk, 6 kamieni 2 zło-

cone brzegi mk. 7.75

zegarek czysto srebrny prima, 6 kamieni

2 złoczone brzegi mk. 9.85

zegarek masywny, czysto srebrny, 10 ka-

mieni 2 złoczone brzegi mk. 11.75

Najpiękniejsze z wizerunkiem Matki Boskiej bar-

dzo trwałe, silne i ciężkie, masyw, czysto srebrne

zegarki na 10 kamieniach, 2 złote brzegi już po 12.

14, 16 mk. Nikiel rem. bez gwarancji zegarki po

2.35, 2.95, 3.50 mk. Czarne stalowe 4.20 mk. —

Budziki po mk. 1.85. (943)

Ceaniki około 3000 ilustracji na zegarki, łań-
cuszki, pierścionki, oraz noże, brzytwy, kosy, rewol-
wery, portmonetki, harmoniki, skrzypce, floty, klar-
nety, wyśłam każdemu gratis i franko.

Adres:

M. DANECKI, Poznań.
Posen, Bismarckstr. 2.



Wielką kradzież

własnej kradzieży popełnia ten, kto nie używa do chowu i tuczu
świń jedynej prawdziwej domieszki **Susola**. Świnie pasione
domieszka **Susola** lepiej żrą, prędzej się tuczą, i co naj-
ważniejsze, nie podlegają żadnym zaraźliwym chorobom jak
ozerwonice, pomorowice, sztywnieniu i rozmięczeniu kości.

Domieszka **Susola** kosztuje dziennie kilka fenigów,
a odrzuca na trzódzie marki i talary. Setki podziękowań
świadczą o dobroci tego fabrykatu. (1878)

Susol jest do nabycia we wszystkich składach, droge-
ryach i aptekach, lub też wprost z chemicznej fabryki **Su-
sola** w Poznaniu. Adres do listów.

Chemische Fabrik des SUSOL Posen W. 18.

Susol kosztuje w paczkach po 1 funt 40 fen., 2 f.
75 fen., we workach po 10 f. 3.50 mk., 25 f. 7.00 mk.,
50 f. 13.50 mk., 100 f. 25.00 mk. franko najbliższej poczty
lub stacji kolejowej zamawiającego. 10 f. wyśła się pocztą,
większe ilości koleją. Upraszamy o dokładny adres i podanie
stacji kolejowej, do której mamy **Susol** wysłać. Kto przysła
pieniądze naprzód, nie płaci kosztów zaliczki.

Po kilkoletniej praktyce
csiedliam się w Trzeme-
sznie jako akuszerka
L. Gilewska
Trzemeszno, ul. św. Jana 16.



Darte gęsie pierze

polecą po Mk. 2, 2.50, czysto
białe po 3, 3.50, kwap po 4.50
i 5 Mk. za funt. Wysyłka
za zaliczką pocztową.

W. Ziarniak

Strzałkowo (Stralkowo.)

Do nabycia w każdym
składzie tow. kolon.

Mydło

Ascha

najlepsze

do prania

zterpentyną i salmiakiem.

Gościniec

masyw murowany połączony
z **składem tow. kolonial-
nych**, we wielkiej wsi, przy
szosie, z wielkim zajazdem, bez
konkurencji, obrotu rocznego
22—25 000 M. do tego należą
około 3 morgi pięknej roli, 5 po-
koi i kuchnia, wskutek choroby
właściciela od zaraz na sprze-
daż. Cena kupna 28,000 Mk.
wpłaty 5—70 000 M., reszta stała
hipoteka na dłuższe lata. Wś
liczy około 1400 mieszk i dwa
wielkie dwory. Zgł. przyjmuj.

Jan Sowiński

Ostrowo, Kolejowa ul. 26.

Z powodu powiększenia

mojego warsztatu stel-

machskiego mam

całe urządzenie

w całości lub częściowo do

sprzedania; urządzenie jest

prawie jak nowe i dobrze

funkcjonuje. — Reflektanci

mogą obejrzeć, gdy wszy-

stko w biegu. Jest Ergi-

nowy motor 5-konny, ma-

szyna do rżnięcia (Band-

säge), heblarka, tokarka,

transmisje itd. (1043)

JAN BIESIADA

Zacharzew p. Ostrowo i. P.

Pielgrzymka jubileuszowa

do Lourdes.

W rocznicę 50-tą objawienia się Najśw. M. Panny Ber-
nadecie Soubirous odbędzie się w roku bieżącym piel-
grzymka polska do Lourdes pod przewodnictwem duchown.
X. Patrona Wawrzyniaka, Prałata z Mogilna, a techniczn.
p. Józefa Wierzbickiego z Monachium. Pielgrzymka ta
wyruszy dnia 30-go czerwca a powróci dnia 16-go lipca.

Kto chce zatem poznać cudowne to miejsce
i zastyszeć o cudach tam doznanych, lub też
kornu nie stać na podróż, niech sobie zakupi
książeczkę p. t.

„LOURDES“

Książka ku większej czci i chwale
Najśw. Maryi Panny

a w ten sposób duchowną odbędzie pielgrzymkę w domu.

Cena 75 fen. z przesyłką 85 fen.

w pięknej oprawie całopłóciennnej z wyciskami 1.25 M.
z przesyłką 1.35 M. Za zaliczką 20 fen. drożej.

— Odwrotnie wysyła —

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

Mamy na sprzedaż

do natychmiastowego objęcia:

- Folwark** w powiecie Wrzesińskim ca. 343 morgi, przy
wpłacie 36,000 Mk. (1051)
- Folwark** w pobliżu Gniezna ca. 263 morgi, z trzema
obsadami i wiatrakami, przy wpłacie 45,000 Mk.
- Folwark** 3 km od stacji Weissenburga, ca. 246
morg, przy wpłacie 30,000 Mk.
- Folwark** w powiecie Międzybózkim, ca. 266 morg,
z wodnym młynem, przy wpłacie 30,000 Mk.
- Folwark** w wielkiej kościelnej wsi, przy szosie z Trze-
meszno do Mogilna, 2 km. od stacji kolejowej Wierau,
ca. 134 morgi, przy wpłacie 25,000 Mk.
- Gospodarstwo** ca. 62 morgi, w pobliżu Poznania,
przy wpłacie 12,000 Mk.
- Kilka gospodarstw** dobrych pod Pogorzelić, od
30 50 70 100 morg, przy wpłacie wedle umowy.
- Dom** z chlewami w mieście powiatowym na Kujawach
i ca. 11 morg ogrodów, przy wpłacie 35 00 Mk.
- Kuźnia** wraz z ogrodem, 5 morg roli we większej wsi
na Kujawach, przy wpłacie 800 Mk.
- Gospodarstwo** tuż pod Poznaniem z pięknym do-
mem o piętrze, z chlewem, ogrodem i 25 morgami ziemi,
dla ogroduka. Dom z ogrodem sprzedaje się bez roli. —
Wpłata wedle umowy.
- Dwa folwarki** na Górnym Śląsku o 500 i 1300 morg-
ach, przy wpłacie 6,000 resp. 150,000 Mk. Folwark
ostatni da się na trzy części podzielić.
- Gospodarstwo** ca. 125 morg pod Wronkami, z tych
40 morg odrenowanych, 25 morg boru, przy wpl. 15,000 M.

Adres: **Bank Parcelacyjny**
Posen, Victoriast. 12, 1.

W Łysinie, tuż przy mieście Gasawie (stacja
kolejki Żnin-Szelejewo) jest do nabycia (1055)

piękne gospodarstwo o 238 morg.

przeważnie pszennej ziemi w wysokiej kulturze (w tem
15 morg dwukosnych łąk), z dobrymi budynkami, komple-
tnym żywym i martwym inwentarzem.

Hipoteka uregulowana, warunki kupna bardzo dogodne.

Blizszych szczegótów udzieli

Spółka Rolników Parcelacyjna
Poznań-Posen, Wilhelms-Pl. 18.

BILANS

za rok 1907.

BILANZ

für das Jahr 1907.

Activa.

2 097 625,—	Dywidenda do wypłacenia — Auszahlungende Dividende	205 205,85
48,95	 Weksle — Wechsel	1 683,10
	Depozyta — Depositen	1 621 492,55
	Koszta procesowe — Prozesskosten	55 156,75
	Fundusz rezerwowy — Reservefonds	1 490,05
	Banki — Banken	33 926,75
28 000,—	Rezerwa specjalna — Spezialreserve	6 000,—
14 840,—	Akty — Aktien der Bank Związku Spółek Zarobkowych	
8 700,50	 Nieruchomości — Immobilien	
	 Gotówki — Baarbestand	
	Zysk do podziału — Der zu verteilende Gewinn	24 257,40
2 149 214,45		2 149 214,45

Passiva.

Liczba członków — Zahl der Mitglieder.

Z roku 1906 przeszło na rok 1907	1512
Ans dem Jahre 1906 sind auf das Jahr 1907 übergegangen	
W roku 1907 przybyło — Im Jahre 1907 sind hinzutreten	112
	1624
W roku 1907 wystąpiło — Im Jahre 1907 sind ausgeschieden	75
Na rok 1908 przechodzi — Auf das Jahr 1908 gehen über	1549

Powyższy bilans został przyjęty na Wau. Obige Bilanz wurde durch die General-
Zebrańia dnia 11-go kwietnia 1908 r. versammlung vom 11. April 1908 genehmigt.

Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftung.

ZARZĄD — DER VORSTAND

M. Kamiński, kasyer.

R. Lison, kontroler.



Ołtarzyki

do noszenia,

Laski

marszałkowskie

gustownie wykonane
w wielkim wyborze
ma na składzie i poleca

Drukarnia i Księgarnia

* św. Wojciecha *

Poznań, św. Marcin 69.

Rysunki przesyłamy na
życzenia. Dogodne
splaty ratami.

1915

Największy skład maszyn do szycia

na pow. Śmigiełski
Ludwika Hoelzera
w Śmigle

poleca maszyny do szycia pod gwarancją już od 48 M. poczynając. Dogodne splaty ratami tyg., mies. i kwart. podł. umowy. Interes mój od 20 lat zaprow. bez jakichkolwiek zażaleń. Jest najlepszym dowodem dobroci i wytrzymałości fabryk.

Posiadłość obejmuj. dom z kramem tow. kolon., chlewy mas. murowane, nowe, i bardzo dobre ogrody, przy kościele, szkoła i stacya kolei w mieście, na sprzedaż. Na odpowiedź znaczek poczt. Zgł. przyjm. Fr. Grześkowiak. Domachowo per Ludwigs-hof, Kr. Gostyn. (1078)

Uwaga!

Nowo urządzonego skład z 2 oknami wystawnymi i dogodnym mieszkaniem, nadający się na każde przedsiębiorstwo (skład żelaza, marszantka mają być zapewniony) jest od 1-go maja na przewidywać do wydzierżawienia. Zgł. do eksped. Przew. pod W. R. 1041.

Gospodarstwo

50-morgowe, w tem 2 mg. łąki w dobrej kulturze, przytem budynki murow., chęć z wolnej ręki sprzedać. — Zgłoszenia: Jan Banaszak II, Bożacin per Krotoschin. (1062)

Koncertowe

(bardzo silne) czyste
strojone prima

Harmoniki



po cenach fabrycznych.

2 klucze, 48 głos., 2 basy, okuwana, większa mk.	3,00	Niech każdy korzysta i drugim rozpowiada.
2 klucze, 48 głosów, 2 basy, okuwana, większa mk.	4,00	
2 klucze, 48 głosów, 2 basy, okuwana, większa mk.	4,50	
3 klucze, 72 głos., 2 basy, okuwana, większa mk.	5,00	
4 klucze, 92 głos., 2 basy, okuwana, większa mk.	6,00	
4 klucze, 92 głos., 4 basy, okuwana, większa mk.	12,00	
4 klucze, 92 głos., 2 basy, okuwana, organ ff. mk.	12,00	
6 kluczy, 132 głos., 2 basy, okuwana, organ ff. mk.	17,00	

Adres: M. Danecki, Poznań
POSEN, Bismarckstr. 2. (915)

Kasa Związku Ziemiaków

przyjmuje depozyta i drobne oszczędności poczynając od jednej marki i płaci:
za rocznem wypowiedzeniem 5%
„ półrocznem „ 4 1/2%
„ kwartalnem „ 4 1/4%
na każdorazowe żądanie 4%
1915

Adres: Związek Ziemiaków, Poznań (Posen)
ulica Wiktoryi 2. pte.

Niezbędny podręcznik dla ogrodników-artystów.

Wzory kwietników ogrodowych.

245 rysunków z tekstem objaśniającym.
Podręcznik dla ogrodników i amatorów
przez Wincentego Bielskiego.
Cena mk. 4,00, z przesyłką mk. 4,20.
Wysła odwrotnie:
Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań, św. Marcin 69.

Materye na suknie,

czarne i kolorowe,

perkal, batysty, musliny, nesle, barchany, satyny, płótna na koszule, pościelę w kratki i gładkie, na wstępy, linony, sztyryngi i walis, adamaszki, kołnierzyki, mankiety, koszule męskie, damskie i dziecięce, krawaty, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścielki (937)

poleca

Wojciech Sporny,
Poznań, Szeroka ulica 25.

POSIADŁOŚĆ

składająca się z około 8 1/2 mg. roli i budynków, jest zaraz na sprzedaż. Cena podług umowy. Szkoła w mieście, do kościoła 2 km. Zgłoszenia przyjmuje Jan Kurek, Wilanowo per Wolkowo, Kr. Śmigieł.

Poszukuje od zaraz

UCZNIA

z dobr. familii i z odpowiedniem wykształceniem Feliks Calka. Mogilno Telefon Nr 5. Skład delikatesów, win i tow. kolon.

Potrzebuję na zastęgi i deputat

1 fernala, 1 skotarza i 2 dziewczyny

albo wdowy do oprętu domowego, i dziewczynę albo wdowę do trzody chlewnej. Zgł. przyjm. Fr. Wojciechowski, Olesin, bei Wróblewo, Kr. Samter.

Dziewczyną

w młodszym wieku, znającą się na gotowaniu, potrzebna zaraz. Gdzie? wskaże eksped. Przew. katolickiego pod Nr. 1080.

* GOSPODARSTWO *

pod Włociem, 105 mg. i od powiednia ilość łąk nadnotecz-
kich, z żyw. imartw. inwentar-
zemu lub tego, budynki
mar., w jaknajlepszym stanie
jest w całości lub w pojedyna-
czych częściach do nabycia.
Kola w jaknajlepszej kulturze.
Wpłaty potrzeba 1/2 ceny, re-
szta na kilkunastu hipotekę. —
Sprzedaje się dla podesełnego
właścicieli. Zgłoszenia
uprasza się pod lit. F. G. 25
postelerni Dratzig. (1004)

Jest na sprzedaż

gospodarstwo

osobno położone w Mo-
drzu pod Czempinim,
obszaru 40 morgów bardzo
dobrej ziemi z dostate-
cznym inwentarzem. —
W Modrzu jest kościół
i szkoła oraz szosa, a je-
sienią będzie jeszcze dwo-
rzez w miejscu. — Bliz-
szych informacji udzieli
Zarząd Dom. Modrze-
p Czempin. (1006)

Gościniec

maszyn młotowych, połączony
ze składem tow. kolonialnych,
bez konkurencji, we wielkiej
wsi, pomiędzy 2 dworami, przy
małej koleje, do tego należą
dwie morgi ogrodu, obrotu ro-
cznego 3000 G Mk., jest od za-
raz lub 1-go lipca na sprzedaż.
Cena kupna 22,000 M., wpłaty
4—6000 M., reszta stała hipo-
teka i własność; od miasta 9 km.
Zgłoszenia przyjmuje (1056)

Jan Sowiński
Ostrowo, Kolejowa ul. nr. 26.

Gospodarstwa

w dobrej okolicy są do sprze-
dania po umiarkowan. cenach.
Zgłoszenia przyjmuje **Tyran,**
Rudy per Mielschin. (973)

— Main na sprzedaż —

zagrodę w Kopaszewie

składają się z porządnego domu
mieszkalnego, z obory i stodoły
wraz z 12 morgami dobr. roli
i łąk, na której może pozostać
1800 marek po 4 1/2 procent.
Kupującemu reszta też odstąpić
32 mg. dzierżawy, po 12 mk.
i na 12 lat. (976)

MARCIN KOBUS
Kopaszewo, poczta Choryń.

Ważne dla Rodaka!!

Piekarnia połączona z kram-
em tow. kolonialn. naprzeciw
kościółki katolickiego, w Bro-
dach (pow. Nowomyśl), jest
zaraz na dłuższy czas do wy-
dzierżaw. Kolejka w miejscu.
Zgłoszenia przyjm. właściciel
B. Łęzkowski w Lwówku,
Neustadt b./Pinne (1075)

Wykonuję wszelkie
prace piśmienne jako
kontrakt, skargi, podania do
wszelkich władz, informację,
reklamację do podatku i woj-
skowości i t. d. (1035)

F. Janicki, Oborniki
adwokat ludowy.

W Poznaniu przy W. Ber-
lińskiej ul. 82
kuźnia z pom. oraz warsztat
dla stelmacha lub stolarza jest
od 1. 7. 08 do wydzierżawienia.
J. Wojkiewicz, Poznań, Polna 16.

Gościniec

i 5 mórg roli we wielkiej
wsi przy dworze i trakcie, bez
konkurencji, połączony ze skła-
dem tow. kolonialnych, rzęzi-
otwem i rzeźnią, jest od 1-go
października do wydzierżawie-
nia. Dzierżawa roczna wynosi
500 Mk., bez kaucji, 1/2 roku
naprzód, do objęcia potrzeba
około 1200 Mk. Kontrakt na
3 lata. Zgłoszenia przyjmuje

Jan Sowiński
Ostrowo, Kolejowa ul. 62.

Folwarczek

około 300 mg. na przeszło 7 lat
zaraz tania do oddzierżawie-
nia. Zgłoszenia do eksp.
Przewodnika pod nr. 1076.

Gospodarstwo

45 mórg pszennej i ży-
tniej roli, w tem około
12 mórg łąki, z dobr. bu-
dynkami, z inwentarzem: 6 szt.
bydła, 2 konie, świnie, wogóle
ze wszystkim jak stoi i leży
za cenę 5300 tal. przy wpła-
cie 1400—1800 tal. z powodu
innego przedsiębiorstwa zaraz
na sprzedaż. Zgłosz. przyjmuje
Józef Szłapka w Kepnie,
Kempen i. P., Schulstr. 354.

Gospodarstwo 10 mórg

w tem 2 mg.
boru (ładnej drógwinny), ws-
zystkie przy domu, do nabycia
oprócz własn. pomieszk. jeszcze
zamieszkuje jeden dzierżawca,
odległość 10 min. od cegielni, gdzie
praca latem i zimą, 20 minut
od miasta, do tego pozostaje cały
inwentarz. Cena kupna 1700
tal., wpłaty 500—800 tal. —
Zgłoszenia przyjmuje **Józef**
Szłapka w Kepnie, Kem-
pen, Schulstr. 354. (1073)

100 robotników

w wieku od 16—40 lat potrze-
bnych natychmiast do Nadreń-
skiej prowincji. 8 godz. pracy.
Zarobek 3,40 do 6 M. Odjazd
wspólny w poniedziałek dnia
27 a najpóźniej 28 kwietnia.
Osobiste zgłoszenia tylko
w poniedziałek i to z papie-
rami i kuferkami. Na podróż
daje pieniądze w Poznaniu
Stanisława Łukaszewicz
Stellenvermittlerin
Posen, St. Martinstr. 22.
Telefon Nr. 1195.

W pięknej wiosce na Szla-
sku na pograniczu Księstwa Po-
znańskiego jest na sprzedaż:

1 gospodarstwo
z 2 morgami roli i ogrodem.
1 gospodarstwo
z 7 morgami roli i ogrodem.
Wpłata podług umowy. Bliz-
szych inform. udzieli **B. Scholz**
Bojanowo, Rynek Nr. 17.

3000 mk.

rocznie przynoszący skład, stó-
sowny dla pań, ma być zaraz
dla choroby właśc. sprzedany.
Egzystuje on lat 13 w najwię-
kszym mieście powiat. Zgłosz.
do eksp. Przew. pod nr. 1092.

Gospodarstwo

obejm.: dom mieszkalny, nowy,
muruwany, stodołę i chlew pod
jednym dachem, podwórzo wy-
godno, 3 mgr. ogrodu 12 mg
roli — jest zaraz do nabycia.
W. Brychey, Nieborze per
Kühnitz, pow. Babimojski.

Dziewczę

14—16 latnie po-
trzebną zaraz do
zabawiania dziewczynki 3 1/2
letniej. — Pensja 80 Mk. ro-
cznie i dobra opieka zape-
wniona. Zgłoszenia pod adr.
H. Szlagowska, Drzonógowo
P. Briesen — Kr. Schroda.

Poszukuję od 1-go lipca rb.

pokojuowej

znajdują się na praniu oraz pra-
sowaniu męskiej bielizny.
S. Kaźmierczak
Pionkowo per Koneck.

W Dom. Iwo per
Kostrzyn (Kostehin)
znajdują miejsce: (1009)
włóдарz
z zacieźnikiem i
*** forys ***
w młodszym wieku. Zgło-
szenia do Zarządu.

Poszukuje się

panny-służącej

w średnim latkach, z dokładną
znajomością, krawieczyzny, bia-
tego szyćcia i ciosania. Pensja
wysoka, stósowna do rekomen-
dacji. Tylko bardzo dobre po-
lecenia będą uwzględnione. —
Opisowi świadectw nie zwraca
się. Zgł. przyjm. eksp. Przew.
katołkiego pod Nr. 993.

Czeladnik młynarski

na stałe zatrudnienie może
zaraz do mnie przybyć. —
Praca na holenderskim wiatraku.
Władysław Kłysz młynarz,
Wysoka, Wissek (Bz. Bromberg).

Ucznia

przyjmie od Wiel-
kanocy lub później (966)

T. Chmielnik, mistrz piekarski,
Poznań, ul. św. Wojciecha 25.

Potrzuje natychmiast
pomocnika siodlar-
skiego i 2 uczni (1080)
Susza, siodlarz, Odolanów.

KRAWCOWA

na stałe zatrudnienie potrzebna
zaraz. Zgłosz. do ekspedycji
Przew. katol pod Nr. 1082.

Owczarz z owczarkiem
poszuk. z powodu
zniesienia owczarni miejsca za-
raz lub od 1. 7. rb. Eask. oferty
do eksp. Przew. pod nr. 1070.

Młodszy

czeladnik krawiecki,
na duże sztuki i stałą dobrze
płatną robotę, do czysto pol-
skiego domu może się zgłosić.
St. Golaszewski, Berlin N.W.,
Wielestrasse 23 Quergeb. II.

Poszukuję

3 chłopaków

w wieku 17 lat do pako-
wania towarów i posyłek.
Zasługi 40 talarów na rok
przy wolnym utrzymaniu
i pomieszkaniu. — Zna-
mość niemieckiego języka
zbyteczna, lecz zwinność
i sumiennosc stawia się za
warunek. Zgłoszenia pi-
sane własnoręcznie.

Hieronim Tilgner
Berlin, Markusstr. 3.

Osobę zaufaną

z kaucją poszukuje chora wła-
ścicielka składn. — Późniejsze
przejęcie nie wykluczone. Zgł.
do eksp. Przew. pod nr. 1091.

Poszukuje się

UCZENNICE
do stroju. Zgłoszenia do eksp.
Przew. katol. pod Nr. 1081.

Dwóch chłopców

synów uczciwych rodz., którzy
mają chęć wyuczenia się ogro-
dnicstwa, poszukuje od zaraz na
zasługi i wolne utrzymanie
Dom. Niezychowo
powiat Wyrzyski. (1065)

2 uczni

mających chęć wyuczenia się
mleczarstwa, mogą się zaraz
zgłosić. **Stefan Całka,** pa-
rowa mleczarnia. Miejska Górka
(Görchen i/Posen). (1066)

Wdowiec

lat 50 liczący,
z czworga dziećmi, ucz-
ciwy, religijny i miłego
charakt. posiadający 5 tys.
mk. majątku, dla braku
znajomości Pań szuka

ŻONY

uczciwej religijnej i mi-
łego charakt. Panny albo
wdowy bezdzietne we
wzrostu od lat 42—52, po-
siadające handel albo co-
kolwiek majątku, zechcą
zgłosz. przesłać do eksp.
Przew. kat. pod nr. 1064.

Kram tow. kolonialn.

połączony z pokojem i kuchnią,
we wielkiej wsi kościelnej —
pomiędzy 3 dworami — przy
szosie, bez konkurencji, od mia-
sta 7 km., do tego należą 3 mg.
roli, jest od zaraz lub 1 lipca
do dzierżawy. Dzierżawa ro-
czna 250 Mk., do objęcia po-
treba 1600 M. Zgł. przyjm.

JAN SOWIŃSKI
Ostrowo, Kolejowa ul. Nr. 26.

Panne do szyćcia przyjmie od 1 maja
r. b. na stałe zatrudnie-
nie **W. Demblińska, Poznań,**
ul. Szeroka 19. Wejście do interesu.

Znaczna liczba robotników

znajdowie stałe zatrudnienie przy
budowie kolei żel. w Szczygło-
wicach na Górnym Śląsku przy
zarobku 3,30 M. dziennie. Osta-
tnia stacya koj. Czerwionka za
Katowicami albo Nieborowice
za Gliwicami. Jakubik, kie-
rownik budowy, Schyglowitz
p. Nieborowice O.-S. (1044)

2 młod. czeladn.

kowalskich
na lekkie wozy (bryczki), na stałą
pracę i dobrą płacę przyjmie
A. Grzaskiewicz
Smigle.

Ucznia

w naukę pie-
karstwa przy-
jmie z ar. **Nowakowski,**
mistrz piekarski, Czempin.

2 uczni

synów uczciwych
rodziców przyjmie
w naukę od zaraz **J. J. Wo-**
pinski, malarz dekoracyjny
i posztownik w Kościanie.

Wolontaryusza

2 uczni
potrzebuje (1020)

Stefen Thomas,
Lissa i. Pos.

Handel tow. kolon., win
i cygar hurt. i detal.

Uczeń

może się zgłosić.
H. Rau, krawiec,
Poznań, Mate Garbary Nr. 8.

Ucznia na krawiectwo

przyjmie zaraz (974)
W. Pouch, Ostrowo.

Syna uczciw. rodz. chcąc się
wyuczyć gmat. piekarstwa
przyjmie od każ. czasu mistrz
piekarski **Ignacy Hilliton,** Po-
znań O. S. ul. Fabryczna 34.

Ucznia

w naukę przyjmie każ. czasu
pod dogodnymi warunkami
KONRAD VOGT,
mistrz rzeźnicki — Smigle.

Ja mistrz szwajski **Józef Ma-**
jecka z Dziewoklu-
cza cofam z ubolewaniem ni-
niejszemu obelgę wyrzuczoną na
obywatela pana **Walentego**
Kalkę z Margonina.